

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. 12-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego mierz 24 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

	poran.	popołud.
We Lwowie	4 h.	8 h.
na prowincyi	6 h.	8 h.

Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Bilans.

Sejm zamknięty. Szósta sesja VII. peryodu Sejmu galicyjskiego zakończona. Termin sześciolatniego okresu upłynął. Za tydzień, dwa nastąpi prawidlowe rozwiązanie Sejmu i rozprawienie nowych wyborów.

Ubiegła sesja sejmowa trwała od 15. czerwca do 9. lipca, w tym czasie Sejm odbył 16 posiedzeń, przeciąganych nieraz do późna w nocy.

Rezultat prac sejmowych, na ogół biorąc, był korzystny.

Szereg poważnych prac ma ten Sejm za sobą, niestety zabrakło mu czasu na załatwienie wszystkich przedłożen Wydziału krajowego.

Załatwił jednak ten Sejm wiele spraw ważnych i doniosłych. Na pierwszym miejscu stawiamy ustawę o urządzeniu włości rentowych, która, zmierzając w duchu naszych uwag w komisji, uchwalona została przy poparciu polskich posłów włościańskich. Jedynie Rusini czynili tej ustawie zawziętą opozycję, a gdy ustawa o włościach rentowych została w 3. czytaniu uchwalona, Rusini urządzili rzekomo z tego powodu *secessio in montem sacrum*.

Mamy nadzieję, że rząd centralny jaknajrychlej poleci tę ustawę do sankcyi monarszej i natychmiast w wykonanie wprowadzi, aby Rusini w praktyce mogli się przekonać, jak niesłusznym był ich zarzut, jakoby ustawa o włościach rentowych skierowana była przeciw ludowi ruskiemu. Jesteśmy głęboko przekonani, że na Rusi lud oceni wartość włości rentowych, a korzystając z nich, w przyszłości wdzięcznym będzie Sejmowi polskiemu, że mimo nawoływania zastępców ruskiego narodu, wbrew głosowi posłów ruskich, uchwalił dla ludu ruskiego dobroczynną ustawę.

Drugą, gospodarczo niesłychanie doniosłą ustawę uchwalili Sejm na wniosek rządowy, regulację rzek karpaccich. Po tylu latach nareszcie czekał się kraj podjęcia systematycznych prac około uszluszenia i zregulowania rzek, które tyle milionów szkód rolnikom w Galicji przysporzyły. Dalszą ekonomicznie ważną uchwałą było uchwalenie programu budowy kolei lokalnych na dalsze sześciolatnie. Sejm zatwierdził w tej mierze przygotowawcze wnioski Wydziału krajowego i stworzył tym sposobem jasno określony program budowy kolei.

Ubolewać należy, że stan funduszy krajowych nie pozwolił Sejmowi rozszerzyć tego programu i zamiast budować linijki gospodarcze, potrzebne dla pewnych folwarków, nie przystąpił Sejm do budowy wielkich dróg, leżących w interesie całego kraju. Ograniczono się jedynie do polecenia, żeby koleje niezbędne, jak: Jasło—Dębica, Koneczna—Jasło, Lwów—Przemyślany—Brzeżany, Lwów—Stojanów rząd budował jako leżące w interesie strategicznym.

W tem leży właśnie błąd systemu sieci kolejowej w Galicji, że rząd buduje tylko linie strategiczne, które niezawodnie mają także znaczenie ekonomiczne, podczas gdy rząd i kraj powinny budować w pierwszym rzędzie koleje ekonomiczne, które niezawodnie będą miały także i strategiczne znaczenie.

Taką koleją n. p. jest kolej nadwisloczna od granicy węgierskiej, aż do linii kolei Karola Ludwika w Dębicy, a tymczasem budowę tej linii rząd spycha na kraj, a kraj na rząd, a w rezultacie nikt o tę linię się nie troszczy — nie wyjmując posłów miejscowych, a kolei jak nie było, tak nie ma. Nie wszystkie koleje mogą mieć szczęście dotykać uprzywilejowanych folwarków.

Przy ułożeniu programu prac kolejowych okazała się potrzeba pomnożenia etatu biura kolejowego przy Wydziale krajowym, co Sejm uczynił w interesie akcji kolejowej.

Z pomiędzy innych ważniejszych spraw Sejm załatwił ponownie zmianę statutu m. Krakowa w myśl życzeń rządu, zmienił ustawę o konsumcyjnych opłatach w myśl uchwalonego przez Radę państwa projektu o udziale krajów koronnych w dochodach z podatku od spirytusu.

Z pomiędzy kompletu projektów gospodarczych Wydziału kraj. Sejm załatwił obok włości rentowych tylko ustawę o zalesieniu ochronnym przestrzoni gruntów, których stałe zalesienie okazuje się potrzebnym dla zapobieżenia tworzeniu się dzikich potoków, dla ochrony gruntów, lub celem utrwalenia piasków lotnych, oraz ustawę o obowiązku zgłaszania wyrębu drzewa na niektórych obszarach leśnych, tudzież o wyrębie i paleniu koso-drzewiny. Inne a bardzo liczne przedłożenia gospodarcze Wydziału kraj. spadły z porządku dziennego, lub nie zostały przez komisje sejmowe wypracowane.

Z ważniejszych przedłożen Wydziału krajowego zostały przez Sejm niezałatwione: 1) projekt ustawy o zaprowadzeniu miejskich i powiatowych biur pośrednictwa pracy; 2) sprawozdanie Wydziału krajowego o przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia; 3) projekt ustawy o opiece nad ubogimi; 4) projekt ustawy lasowej w miejsce obowiązującego dotychczas patentu z 3 grudnia 1852 (dz. p. nr. 250); 5) projekt ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przy drogach publicznych; 6) projekt ustawy o tępieniu myszy polnych. Z ważniejszych sprawozdań Wydziału krajowego nie przyszły pod obrady Sejmu sprawozdanie o reformie seminarjów nauczycielskich, sprawozdanie górnicze, sprawozdanie o gospodarstwie rybnym, sprawozdanie o szkołach przemysłowych i handlowych, wreszcie zamknięcie rachunków fundacyi hr. St. Skarbka za r. 1899.

Samoistnych wniosków było przedłożonych do łaski marszałkowskiej 36, z tych 24 pozostało nie-

załatwionych, między nimi ów słynny wniosek p. Oleśnickiego o wprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego w uniwersytecie lwowskim na wszystkich wydziałach, oraz wniosek p. Barwińskiego o utworzeniu ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Załatwiono 12 wniosków z inicjatywy poselskiej, a mianowicie dwa wnioski p. Romanowicza, jeden dotyczący autentycznej interpretacji §. 79 regulaminu sejmowego co do otwarcia dyskusji nad odpowiedzią komisarza rządowego, drugi w sprawie przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z nauczycielami szkół ludowych. Następnie załatwiono odesłaniem do Wydziału krajowego wnioski pp. Małachowskiego i Rotertera w sprawie podwyższenia płac nauczycielom ludowym, p. Skałkowskiego o nadużyciach władz podatkowych, p. Merunowicza o budowie kanałów wodnych, p. Sękowskiego o nadużyciach w sprzedaży nawozów sztucznych, p. Maryewskiego o przywróceniu obrotu młewa, p. A. Potockiego o zmianę projektu ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych, p. Średniawskiego o budowie kolei Podgórze-Myślenice-Lubień, p. Okuniewskiego o zmianę ustawy o lichwie, w kierunku zapobiegania lichwiarskim spekulacjom gruntami; p. Nowakowskiego w sprawie klęsk elementarnych, wreszcie p. Jordana najdonioślejszy dla przyszłych członków Wydziału krajowego wniosek o przyznanie członkom Wydziału kraj. pensyi 12.000 koron.

Tak więc bilans prac sejmowych jest, pomimo krótko wymierzonego czasu, pomimo najmniej odpowiedniej pory, wydatny. Sesja zakończyła się przykrym rozdźwiękiem, secesją Rusinów, uplanowaną z góry w celach nie tylko wyborczych, lecz w celu intrygi politycznej. Mimo tego przykrego epizodu, sesja skończyła się podniesieniem tej harmonii i wzajemnego zbliżenia się stronniectw polskich, których ta Izba już dawno nie była świadkiem.

Powody tego zbliżenia są głębsze, a niezawodnie szukać ich należy w pomyślnych rezultatach prac Koła polskiego w ostatniej sesji, w szczęśliwym zakończeniu secesyi posłów włościańskich w Radzie państwa, z których część większa już do Koła polskiego wstąpiła, a pozostała część przez usta posła Bojki zapowiada, że po spełnieniu uzasadnionych zresztą wymogów, do Koła polskiego wstąpi. Aby to mogło nastąpić, musi większość konserwatywna Koła pamiętać, że to już od niej samej zależy i musi uczynić wszystko, aby utrzymać solidarność polską w Wiedniu. Jest to w tej chwili obowiązek narodowy.

Towianizm i Towiańczycy.

Nie sądzicie, abym miał zamiar wyjaśniać podstawy nauki, która musiała posiadać w sobie nie-małą siłę, jeżeli umysł taki światły, taki geniusz potężny, jakim był Mickiewicz, ukląkł raz przed Towiańskim mówiącym i, uchwyciwszy go za rękę, zawołał: „nie mów, nie mów więcej, mistrzu, bo mi głowa pęka od nawalu myśli!“

Co mógł mówić ten mistrz, chciałem się dowiedzieć, wczytując się w pisma jego i uczniów, ale nigdzie nie wyczytałem ani jednej myśli jasnej i wielkiej, natomiast na każdym kroku spotykałem się z niesłychanie małą znajomością nauk przyrodniczych, z mistycyzmem, który łatwo może ogarnąć umysły, nie mające realnych podstaw. Nie znałem osobiście p. Andrzeja Towiańskiego, ale według opisów, była to figura dość śmieszna, a jednak, gdy mówić zaczął, w jego słowach było tyle siły, tyle przekonania, tyle namaszczenia, że urokowi jego poddawały się najsilniejsze umysły: Słowacki, Gołczyński, Krasinski, Mickiewicz itd. Jeden ze starszych wiarusów z 1831 r. opowiadał mi, że po upadku powstania, gdy Towiański przybył, na jednym wspólnym obiedzie zaczął się spór, dotyczący ubiegłych czynów wojskowych. Spór ten doprowadził obojętnych do takiego roznamienienia, że przeciwnicy gotowi byli zakończyć go z orężem w ręku. Wtedy to powstał Towiański i przemówił do nich. Co mówił — powtórzyć nie mogę, „lecz jak mówił, jak wzruszył serca nasze, to dość powiedzieć, że gdy

skończył, u wszystkich lzy płynęły po twarzy, podaliśmy sobie ręce i rzuciliśmy się w objęcia jeden drugiego, poprzysięgając, że żyć i umierać będziemy dla wzniosłych zadań, z których jedno wytrafiło nas za granicę ukochanego kraju.“

Jeden z Towiańczyków tak opisywał zawiazanie się koła religijno-politycznego, w którym rej wodził Towiański i Mickiewicz:

„Po przejeździe do Nanterre, zebraliśmy się w pomieszkaniu mistrza Towiańskiego na dole; Adam Mickiewicz był z nami. Pan Andrzej modlił się na górze, to jest na piętrowe swego małego domku i nieprędko się ukazał. Chwila to była dla niego i dla nas stanowcza: oczekiwaliśmy na coś nadzwyczajnego i oczy nasze zwracały się niecierpliwie ku małym drzwiczkom w bocznej ścianie, wiodącym po schodach na piętro. Przed nami w pokoju na tejże samej ścianie, tylko nieco głębiej, wisiał obraz olejny słynnego wiedeńskiego malarza Wańkowicza, przedstawiający Napoleona I., stojącego na globie ziemskim ze wzniesionymi ku niebu rękami. Miało to niby reprezentować myśl główną Adama o tym Bogu wojny, któremu nie udało się zrealizować swego posłannictwa i który oto wznosił się modlitwą w Niebiosa, a z szczerym żalem za grzechy, a z prośbą o nowe łaski.

Po półgodzinnem wreszcie oczekiwaniu otworzyły się tajemnicze drzwiczki i mistrz z rulonem białego papieru w ręku stanął przed nami i rozwinałszy papier, rzekł:

— Czy poznajecie w tym oto nędzarzu brata naszego?

Była to dość niepoczesna wileńska litografia, wyobrażająca litewskiego chłopca żebraka, w poszarpanej jakiejś siermiędze, boso...

— Poznaliśmy, zawołałiśmy.

— Otóż kiedyście go poznali, to przysięgnijmy sobie dzisiaj przy zawiązaniu naszego koła, że dopóty pracować nie przestaniemy, dopóki wyrwawszy go z tej jego nędzy, nie zrównamy go i wszystkich jemu podobnych po bratersku z nami.

— Przysięgamy! — krzyknęliśmy, a lzy jak grad rzęsy potoczyły się nam po twarzach. Po latach z górą czterdziestu, zapewniam na mą duszę, że szczerza to była przysięga.

Po tej przedmowie, mistrz nam znowu znikł za drzwiami. Wtedy Mickiewicz, z niezwykłą sobie powagą, pełen jakiegoś poetyckiego natchnienia, jakby na dowód, że cała ta Towiańszczyzna nie była tylko dziełem Mistrza Andrzeja, kazał nam stanąć do koła, podać sobie ręce i tak się do nas ożwał:

— Znacnie mnie, że zmyślać nie umiem, a jak Mickiewicz, zapewniam słowem, że kiedyś pisaliśmy „Odzio do młodości“

Hej ramię do ramienia, zgodnemi łańcuchy

Opasmy ziemskie kolisko,

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko

I w jedno ognisko duchy!

tom widział was wszystkich, stojących, ot, jak teraz, około mego stolika, choć was żadnego wtenczas nie znałem, a teraz twarze nawet wasze dobrze sobie przypominam i poznaję!

Trzebaż mówić, z jakim uczuciem przyjęliśmy tę jego deklarację. Wierzyliśmy — oż tu począć!

(O. d. n.).

Dr. J. Stella Sawicki.

Głos z kraju o ucisku podatkowym.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* wystąpiła z urzędu w obronie galicyjskiej dyrekcji skarbu, tłumacząc, że w każdym urzędzie mogą zdarzyć się omyłki, chociażby te zawsze wypadały tylko na korzyść skarbu, a nawet mogą się dziać nadużycia władzy. Na to wszystko *Gaz. Lwowska* wskazała drogę rekursu, jaka jest otwarta każdemu pokrzywdzonemu, natomiast z dziwnem oburzeniem odparła twierdzenie, że naciskanie śruby podatkowej pochodzi jedynie z centralnego zarządu finansami kraju.

Rekurs!... Smutna to, niepewna i rzadko skuteczna droga dla pokrzywdzonych, bo prawie bez wyjątku każdy wymiar podatku musi stać się powodem rekursu. Starszy urzędnik w urzędzie wymiaru należytości we Lwowie, w chwili niespodziewanej otwartości, powiedział jednemu lekarzowi, że „my z z a s a d y powiększamy wszystkie podatki corocznie i temu tylko zmniejszamy, który bardzo krzyczy, bo widać, że mu zanadto nalało się za skórę”. Taki błędny system podatkowy prowadzi do tego, że rekursów jest niesłychana mnogość, idąca w dziesiątki tysięcy. Urzędnicy są tak przeciążeni pracą badania słuszności tych skarg, że na każdy rekurs latami trzeba czekać odpowiedzi, zwykle odmownej, a gdy autorowie tych omyłek czasami się spostrzegą, że niesłusznie ścigali nie tylko setki, ale i tysiące, wtedy zaczynają się tak zwane „sprostowania”, ale przy każdym z nich pokrzywdzony stracić musi nie mało, kary zaś egzekucyjne i procenta zwłoki z reguły nigdy się nie zwracają, chociażby były najnieśluszniej wymierzone. Do tego dodajmy, że opodatkowany w Galicji nigdy nie wie, ile i kiedy ma płacić, bo terminy są różnorodne, a nakazy płatnicze przysyłają się później, niż należy, tak że mimowolnie przychodzi na myśl, czy to się dzieje nie dlatego, aby z opodatkowanego ściągnąć procenta zwłoki, w takiej wysokości, jakiej żadna publiczna instytucja nie bierze i egzekutywnie za egzekucję, której nikt nie prowadził. Czy to jest prawidłowe i czy to jest słuszne?

Obywatele więc naszego kraju corocznie oczekują wymiaru podatków z taką trwogą, jak rolnicy powodzi, ognia lub gradobicia.

Przy takiej gospodarce finansowej kraj, jak nasz, ubogi, pozbawiony przemysłu i prawie nic nie mający do zbytu, musi iść do ruiny, do nędzy i do kataklizmu, które dotkną nie same tylko osobniki, ale całe społeczeństwo.

W chwili katastrofy urzędnicy finansowi z pewnością nie uratują państwa, choćby nie wiedzieć jakie tytuły nosili za skuteczne ściąganie takich sum z kraju, jakie od niego nie należą. Taka finansowa gospodarka jest to podcinanie gałęzi, na której się siedzi, jest to zabijanie kurki, niosącej złote jaja.

A czy pomyślał autor artykułu urzędowego dziennika, broniącego dyrekcję skarbu, ile to jest ludzi, którzy będąc pokrzywdzeni najnieśluszniejszym podatkiem, lub niesprawiedliwością, wołającą o pomstę do nieba, nie wie, gdzie się udać, nie może napisać rekursu, lub napisze go tak, że odrzucenie skargi jest bardzo łatwe? Czyż tak powinna postępować władza państwowa, władza, oparta na prawie?

Twierdzenie, że obecne zakręcenie śruby podatkowej do niemożliwości i polecenia poufne bezwzględne postępowania, nie jest dziełem centralnego zarządu finansowego w naszym kraju, także mija się z prawdą, bo ogólnego zjawiska we wszystkich powiatach, we wszystkich zakątkach Galicji niesłychanego ucisku podatkowego, nie liczącego się z żadnym prawem, z żadnymi ludzkimi względami, nie można przypisać jakiejś epidemii, która dotknęła wszystkich inspektorów podatkowych, bo skargi i płacz pokrzywdzonych rozlegają się jednocześnie od Karpat po Wisłę i San. Nawet apologeta obecnego systemu musiał publicznie wyprzeć się tego, co powiedział, starając się słowem swym dać zupełnie inne znaczenie, jak to, które było rzeczywistością. Całe społeczeństwo poruszone i wszystkie klasy ludności myślą tylko o sposobach ratunku i zwrócenia uwagi rządu na potrzebę zmiany tak rujnącego systemu, który niszczy kraj, uboży jednostki i jest bezpośrednią przyczyną emigracji ludności, która kosztem tysięcy mogił, po jej drodze rozsiąanych, szuka ratunku w ucieczce, szuka lepszej doli. Inasubawają się słowa byłego kierownika finansowego p. Jorkasza Kocha, że „prędko wy wspomniacie do brem słowem starego Niemca, z którego tak byliście mocno niezadowoleni”.

Z uwagą śledzimy czynności Sejmu dla ratowania kraju od straszliwej plagi, która nas gniecie, nie wiedzieć za jakie grzechy, ale nam się zdaje, że rezolucje, które niedawno poseł Skałkowski postawił, nie wiele do pomocy mogą, bo rząd rzuci je do kosza, a może nawet wynagrodzić tych, na których się Sejm skarżyć zamierza. J. S. S.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

III.

W zwiedzonych przez inspektora zakładach było zajętych ogółem 13.248 mężczyzn i 3.677 kobiet, z tych ostatnich 56 dziewcząt i 2.573 dorosłych robotnic pracowało w czterech zwiedzonych przez inspektora c. k. fabrykach tytoniu. W przedsiębiorstwach, prowadzonych nie fabrycznie, znalazł inspektor wbrew przepisom ustawy zajętych 5 dzieci niżej lat 12, oraz 4 chłopców i 3 dziewczęta w wieku między 12 a 14 rokiem życia.

W przedsiębiorstwach, prowadzonych na sposób fabryczny, było zajętych wbrew przepisom ustawy 38 osób. Samowolne przekroczenie czasu pracy stwierdzono w wielu wypadkach, które inspektor w swem sprawozdaniu wyszczególnia. Dochodziło ono nieraz do 15, a w jednym wypadku do 18 godzin na dobę! Także przepisy o przerwie na wypoczynek nie były ściśle zachowywane.

Przekroczenia ustawy o spoczynku niedzielnym stwierdzono w młynach parowych i piekarniach, dalej w browarach i w jednym warstacie krawieckim. Wszelkie zabiegi — pisze inspektor przemysłowy — zmierzające do wprowadzenia nareszcie w młynach parowych spoczynku niedzielnego po myśli rozporządzenia ministerialnego z 11 sierpnia 1895 — pozostały dotychczas bez skutku.

W piekarniach rozpoczyna się praca w niedzielę o wiele wcześniej, aniżeli pozwala na to ob-

wieszczenie namiestnictwa z 30. kwietnia 1895 r., przyczem robotnicy, zajęci w niedzielę dłużej, aniżeli przez trzy godziny, nie otrzymują wcale przepisanej ustawą uzupełniającego spoczynku w następną niedzielę przez całe 24 godzin.

Co do książek robotniczych, to zwłaszcza na prowincji panuje wciąż jeszcze zarówno wśród przedsiębiorców, jak wśród robotników mylne przekonanie, że przepis ten obowiązuje jedynie co do obcych, z innych okolic przybyłych robotników. Skarżą się także często przedsiębiorcy przemysłowi, że w urzędach gminnych nie ma potrzebnego zapasu tych książek. W kilku wypadkach stwierdzono, że przedsiębiorcy wydawali robotnikom książki robotnicze nie wypełnione, (co należy do urzędu gminnego), albo też przez nich samych błędnie wypełniane. W powiecie liskim zdarza się często, że robotnicy, przenosząc się z jednego tartaku do drugiego, zostawiają u dawnych pracodawców swe książki robotnicze, a nowi pracodawcy wyrabiają im w urzędach gminnych nowe książki, skutkiem czego nieraz książki robotnicze jednego i tego samego robotnika leżą równocześnie w kilku tartakach. W innych znów okolicach dają się słyszeć skargi na trudności, czynione w urzędach gminnych przy wydawaniu książek robotniczych, a nawet w niektórych urzędach pobierają za to bezprawne opłaty.

Nakazane ustawą spisy robotników wciąż jeszcze należą do wyjątków. Regulaminy pracy często nie bywają przestrzegane i nie zawsze pomieszczone są w lokalach, dostępnych dla wszystkich robotników. Wypłata wynagrodzenia odbywa się najczęściej tygodniowo lub dwa razy miesięcznie, w przeważnej ilości wypadków w soboty. Przedsiębiorcy żydowski wypłacają zazwyczaj robotnikom chrześcijańskim ich wynagrodzenie albo w sobotę późnym wieczorem po zachodzie słońca, albo dopiero w niedzielę, z oczywistą krzywdą robotnika, któremu w ten sposób skraca się wypoczynek. Wypłata robotników żydowskich odbywa się natomiast zwykle w środę albo w czwartek, aby mogli poczynić zakupy na sobotę.

Bezprawne potrącania z płacy stwierdził inspektor znowu w roku ubiegłym. A jak rażąco dopuszczano się w tym względzie nadużyć, dowodzi przytoczony w sprawozdaniu przykład, że mianowicie w pewnym tartaku potrącano woźnicom, którzy odwozili z tartaku materiał, po 6 halerzy rzekomo na utrzymanie drogi. Tę nieprawidłowość stwierdzono już w r. 1894, przedsiębiorstwo za to i inne nadużycia pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano grzywną 100 koron, ale mimo to bezprawne potrącania istnieją tam dalej.

Niezbyt pocieszającym jest i to, co inspektor opowiada o przemysłowym kształceniu uczniów. W drukarniach lwowskich są stosunki uczniów uregulowane, ale drukarnie w miastach prowincjonalnych pozostawiają w tej mierze wiele do życzenia. Nie zachowują tam przepisów o przyjmowaniu uczniów, a zdarzają się wypadki, że uczniowie wbrew ustawie bywają trzymani w nauce dłużej, aniżeli przez 4 lata. W pewnej drukarni w mieście powiatowym nie posiadał ani właściciel drukarni, ani nikt inny w zakładzie potrzebnych wiadomości zawodowych, aby mógł czuwać nad zawodowym wykształceniem uczniów, to jednak nie przeszkadzało owemu przedsiębiorcy trzymać kilku młodocianych uczniów, przyjętych bez żadnej umowy, co do nauki. Uczniowie

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Sclavus.

126

(Ciąg dalszy).

Brzask dnia powitał Ziemecki z ulgą. Była to niechybna zapowiedź, że nareszcie uwolni się, że sprawa cała wyjaśni się!

Wiesław podsunął krzesło ku oknu i jał wpatrywać się z zadowoleniem w skrawek nieba, szarzejący w górze. Patrzał na przesuwające się płachty ołowianych chmur, przyglądał się wystrzępieniom obłoków, ceniom mgieł — i jakieś uspokojenie go opanowało.

Chwilami wzrok jego błądził po celi, jakby starając się zapamiętać każdy kąt, boć niechybnie pożegna ją wkrótce.

Równocześnie zaczął Wiesław zgadywać godzinę. Listopad — mogła być co najwyżej ósma. Badanie może mieć miejsce w porze godzin biurowych, więc około jedenastej, drugiej. Jeszcze cztery... sześć godzin, choćby ósm. Niewielka rzecz!

Znużony nieco czarną cma nieba, Ziemecki jał mierzyć krokami celę, starając się stapać tak, aby wystające listwy go nie ucierały. Przeszedł kilka razy i przysiadł na łóżku zmęczony. Spojrzał na kartę przypięną do ściany, podniósł się i zaczął ją czytać — był to regulamin więzienny, podzieleny na 10 punktów. W pierwszych mówiło się o „prawach”, przysługujących więźniom, drugie pięć zawierały rygory. Więc z regulaminu tego dowiedział się Wiesław, że

w razie żądania czegoś ma prawo zapukać do drzwi i zażądać dozorca, a następnie temu wyjawić życzenie, że w razie choroby wolno mu żądać doktora, a na wypadek nieporządku skarżyć się inspektorowi pawilonu, że przysługuje mu przywilej przechadzki 15 minutowej i posiadania własnej bielizny, że wszelkie nadzwyczajne ustępstwa, jako to książki, palenie papierosów, papier i przybory do pisania itp. mogą być dozwolone po śledztwie za zezwoleniem inspektora, a podczas śledztwa za decyzją prokuratora. Część druga, zaczynająca się od groźby poddania uwięzionego karze porządkowej i przeniesienia do ciemni, i kończąca się na takiejże groźbie, ostrzegała i zabraniała wszelkiego hałasowania, śpiewania, prowadzenia głośniejszych monologów, stukania, wdawania się w rozmowę z sztyldwachami lub wogóle zwracania się do nich z zapytaniem, przysuwania krzesła do okna i wspinania się po murze, dotykania lampki, wiszącej za okratowaniem lub gaszenia jej, rysowania ścian i... „mebli” i wszystkiego tego, co w najmniejszym stopniu naruszać będzie lub może spokój i... *blagoustrojstwo* pawilonu.

Karta z regulaminem była pośliznięta ze starości, zrudziła, zardzewiała. Rogi z dwóch stron były naddarte.

Wiesław spojrzął pod światło, na powierzchnię karty były jakieś rysy, coś jakby doły. Chciał im się przyjrzeć bliżej, lecz naraz poza drzwiami rozległ się szczelek kluczy i łomot otwieranych zamków. Ziemeckiemu jakby ciężar spadł z piersi. Nareszcie go wzywają!

Drzwi się otwarły — wszedł posługacz w bluzie z koszem. Tuż za nim ukazały się dwa karabiny...

Posługacz z kosza płaskiego wyjął kubek, wy-

pełniony brązową herbatą, położył obok kubka kawalek cukru, łyżeczkę i kromkę chleba. Następnie wyszedł na kurytarz — przyniósł stołek, miskę czynową — konewkę wody i mruknął sucho:

— *Chcesz myślia?*

Wiesław spojrzął na zbrukaną miednicę, na ścierkę, przewieszoną przez ramię, mającą prawdopodobnie zastąpić ręcznik i odsunął się ze wstrętem. Posługacz wzruszył obojętnie ramionami i obojętnie wyniósł ruchomą umywalnię. Zarazem brzęknął kluczami...

Wiesławowi pot zimny wystąpił na czoło.

— Słuchajcie no! — rzekł zdenerwowany. — O której godzinie będzie śledztwo?

Posługacz uśmiechnął się głupkowato i najspokojniej sprawdzał kluczem, czy zamek dobrze funkcjonuje.

— Więc kiedy będzie śledztwo? — natari Ziemecki.

— *Uwidisz!*

— Żadam, żeby mnie stawili przed inspektorem!... Rozumiecie! Mam prawo!

Drzwi zatrzasnęły się ze zgrzytem. — Kluczek jęknął. Równocześnie posługacz ryknął na kurytarza:

— *Nu wot tiebie i prawo teraz!*

Ziemecki z bezsilną wściekłością spojrzął na rygle... lecz w tej chwili się upamiętał. Tu złością nie nie zwojuje! Trzeba uzbroić się w cierpliwość... Taki niepoń nie odpowie, bo mu nie wolno... Trzeba czekać!

(C. d. n.).

Fulary, Voile, Batysty, Piki, Welny

na suknie

poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

w modnych kolorach najtaniej

Lwów, Hotel George'a.

Próbki wysłać otw. pocztą i franco.

ci nie posiadali też książek robotniczych i nie uczęszczali do istniejącej w owej miejscowości szkoły uzupełniającej. Nie lepiej przedstawiają się stosunki uczniów w innych gałęziach przemysłu a w tej mierze, niestety, nie znajduje inspektor poparcia ze strony korporacji, przeciwnie, w dążeniu do poprawy tych stosunków napotyka jeszcze trudności.

Sprawozdanie swe kończy inspektor kilku uwagami o ekonomicznym położeniu robotników i o ruchu robotniczym. Słabo rozwinięty przemysł w tej części kraju nie jest w stanie zająć stale licznych, stojących do rozporządzenia sił roboczych i zapewnić im odpowiednie wynagrodzenie. Stosunki te pogorszyły się w roku ubiegłym jeszcze przez to, że kilka znaczniejszych budowli doprowadzono do końca, wobec czego wzmożła się liczba szukających pracy i zarobku.

Skutkiem tego niekorzystnego stosunku między podażą a popytem pracy jest z jednej strony niskie wynagrodzenie, niedochodzące w licznych wypadkach nawet wysokości zwykłej w poszczególnych okręgach sądowych dziennej zapłaty, która o wiele jest niższa, aniżeli w innych częściach monarchii; z drugiej masowa emigracja robotników do zachodnich krajów koronnych, względnie zagranicę, gdzie znajdują pracę wśród korzystniejszych warunków, a nawet mogą robić małe oszczędności. Nie dziw, że wśród takich okoliczności znajdują się w zakładach przemysłowych na prowincyi dorośli robotnicy, których wynagrodzenie dzienne wynosi 36—40 halerzy, czyli kwotę, która przy wzrastającym z roku na rok podrożeniu środków żywności nie może wystarczyć nawet na nędzne wyżywienie. Stwierdzony od lat kilku we Lwowie zastój w ruchu budowlanym trwał w dalszym ciągu i w roku ubiegłym, dając się dotkliwie uczuć także pokrewnym gałęziom przemysłu.

W roku sprawozdawczym miał inspektor przemysłowy wiadomość o 9 nieznacznych strejkach, a mianowicie: prawie we wszystkich warsztatach krawieckich w Kołomyi, w 2 piekarniach w Stanisławowie, w 10 szcztokarniach we Lwowie, w fabryce wagonów w Sanoku, w jednym browarze we Lwowie, w kilku warsztatach szewskich i w jednej parowej pracowni stolarskiej we Lwowie, wreszcie dwa mniejsze w Brodach. Żądania strejkujących prawie we wszystkich wypadkach dotyczyły podwyższenia wynagrodzenia i skrócenia czasu pracy. W pięciu z wymienionych strejków wzywano pośrednictwa inspektoratu przemysłowego.

Feljeton zakopański.

Zakopane, 8 lipca.

Dotychczas nie mieliśmy upałów. Nie rozkoszniejszego niepodobna sobie wyobrazić nad to lato, które w najpełniejszym swoim wysiłku zachowuje szlachetną rezerwę w przypiekanu i przysmarzaniu króla stworzenia. Klimat Zakopanego odpowiada w tej

chwili owym, tak często na ironię zakrawającym zapewnieniom podręczników geograficznych: jest umiarkowany. W miarę jest nam ciepło i w miarę chłodno. To się często nie zdarza. Codziennie zawijający tu pasażerowie przywożą legendy o upałach, jakie panują w Warszawie, we Lwowie i w Krakowie. Śmiejemy się z tego. Nic podobnego nas osobiście nie trapi. Wytwórca najśłodszego towaru na świecie p. Waleryan Płonka „ze Lwowa“ nie zaczął jeszcze na dobre fabrykować lodów. Zakopanemu nie jest jeszcze za gorąco i dlatego może z całą słuszością wołać na wszystkie cztery strony: „Pójdźcie tu do mnie, a ja was ochłodzę“.

I przychodzą i bywają, chłodzeni.

Dworzec zakopański odzyskał już swoje prawa. Trzykrotnie do portu tutejszego dobijający pociąg wyrzuca na jego małą platformę całe fale nowych postaci. Chramcówki, podobnie, jak zeszłego roku, dostarczają głównego kontyngentu ochotników do „witania nieznajomych“. Flirt kwitnie w całej pełni, zwłaszcza przed nadejściem pociągu popołudniowego. Warszawa przywozi już swój szyk, Kraków gadatliwość, Lwów najrozkoszniejszy z akcentów. Wszystko to rozlewa się po głównych arteriach Zakopanego, a koncentruje się na Krupówkach, pod namiotami nieśmiertelnego Płonki, wyczekującego tęsknie, ażeby jaki liściowy Szczepanik dał mu natchnienia do nowych, modnych ciastek, któreby nakształt filaru podtrzymały wziętość i sławę firmy.

Natchnienie to jest sprawą tembardziej nagłą, że tuż pod bokiem wynalazcy torcików a la Szczepanik, wyrastają dwaj groźni konkurenci w postaci odnowionej „Syreny“ warszawskiej i nowego ogromnego hotelu „Morskie Oko“ z wspaniałą werandą na podniesieniu, kawiarnią, cukiernią i salą balowo-koncertowo-teatralną. Wobec coraz brutalniejszych zamachów węgierskich na prawdziwe Morskie Oko, pozostaje nam cieszyć się, że przynajmniej tego nam nie zakwestyonują, a w każdym razie można być pewnym, że wycieczki do nowego „Morskiego Oka“ będą się odbywały w rażnym tempie. Otwarcie jego ma się odbyć bardzo uroczyste i ma stanowić wypadek dnia w Zakopanem. Wielka zabawa inauguracyjna będzie obrócona na dochód krakowskiego stowarzyszenia uczestników powstania z r. 1863. Tymczasem zaś publiczność zwiedza nową salę teatralną, w której łożo, upiękzone zdobieniami w stylu zakopańskim, przedstawiają się wcale oryginalnie, a na kurtynie widnieje wymalowane Morskie Oko.

Niebawem, w ślad za „Harmonią“ krakowską, która przyjechała już i grywa w parku, u dr. Chramca i w Skoczyskach, zjawi się, jak co roku, jakaś prowincjonalna trupa dramatyczna. Rzecz charakterystyczna, że te małe teatrzyki miewają właśnie największy kuraż do porywania się na utwory, wymagające skomplikowanego aparatu scenicznego, to też jest tem ciekawsze, jak sobie poradzą w sali teatralnej „Morskiego Oka“, która jest lilipucio mała. Tymczasem zaś „pracują“ amatorzy. W zakładzie Chramca

grono pań i panów odegrało przed paru dniami akt z „Kordyana“ i komedijkę nieśmiertelną „Stryj przyjechał“, a w najbliższą środę odegrać mają całe „Śluby pańskie“. Zaczęły się już i sławne klimatyczno-kąpielowe „reuniony“, na których panny usiłują wytańczyć sobie mężów, a młodzi ludzie posągi. Te rzeczy odbywają się ciągle jeszcze wedle starej mody.

Słowem ruch w całej pełni. A tymczasem dzień za dniem coraz to nowe zastępy napływają. Dyrekcya poczt urządziła dla tych napływających tłumów miłą niespodziankę w postaci dwóch filij pocztowych, z których jedna, przy ul. Kościeliskiej, jest już czynna, a druga, na dworcu kolejowym, będzie otwarta od 1 sierpnia. Przy ogromnej przestrzeni Zakopanego było to konieczne.

Czas odnowić przedpłatę! na „Słowo Polskie“

które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najsilniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

jest najtańszem pismem polskiem

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dostawę dopłaca się 60 h.

Na prowincyi 1-razowa 2-razowa wysyłka

miesięcznie 2-20 kor. 2-70 kor.

Za granicą:

w Niemczech miesięcznie 4 kor.

w innych krajach miesięcznie 6 kor.

Dostawa do domu we Lwowie 60 h.
Każda zmiana adresu . . . 40 h.

W bezpłatnym dodatku książkowym wyszły „Wykłady literatury powszechnej“ A. Mickiewicza. Wydane tomy mogą nabywać Prenumeratorzy „Słowa“ za zniżoną ceną po 60 h. za tom. Obecnie drukują się **Szajnochy** „**Szkice historyczne**“.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bajecznie niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratorzy, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Teatr lwowski

pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego.

(III.) Za odniesione zwycięstwo dank odbiera nietylko wódz naczelny, lecz także jego podkomendni aż do prostego żołnierza, a kampania teatralna przypomina pod wielu względami wojnę, której nikt jeszcze nie wygrał samym tylko planem, choćby najgenialniejszym i własnym tylko zapalem. I nietylko ci, co na czele walczą, wawrzynów są godni; praca skromna i cicha, choć nie rzuca się przed oczy, powinna być także pewną uznania.

Ku chlobie naszej drużyny artystycznej podnieść wypada nietylko, że w szeregu jej znajdujemy siły znakomite, lecz również — że nie ma w niej też. nieużytków.

Co prawda, nowa dyrekcja, organizując trupę, znalazła się w wyjątkowo szczęśliwym położeniu. Za p. Pawlikowskim przeszło do nas gros personalu krakowskiego, urobionego już na stosowną modłę — nadto objął on niejako w spuściznę po poprzednikach niemal cały sztab artystów lwowskich, wybitne siły, które od lat wielu stały w dobrej i złej doli przy sterze naszej nawy teatralnej, opromieniając ją swym talentem. Nie poprzestawszy zresztą na tych dwóch grupach, zwerbował p. Pawlikowski kilka jeszcze sił młodych ze scen innych, dając im możność wybicia się nad poziom w blasku wielkiej, stołecznej sceny.

Takie skojarzenie różnorodnych czynników groziło dla sceny jednym — na czas pewien przynajmniej — niebezpieczeństwem: mogła skutkiem niego jednolitość gry uciepnieć. Wiadomo bowiem, że niemal każda scena ma odrębną szkołę, a jakkolwiek zestawienie ich na jednej widowni mogłoby może być zajmujące, estetyczne jednak wrażenie daje tylko harmonia zgodnego nastroju.

Jakoż harmonii tej nie wypaczono u nas nawet w początkach gry pstra, mozaikowa. Reżysera od-

razu jawniej się energicznie rzeczy, sprowadziła ułamki do wspólnego mianownika. Oczywiście było to możliwe dzięki dobrej woli artystów, nie cofających się nieraz nawet przed abnegacją. Bądź co bądź jednak skutek został osiągnięty — i zapisać to należy jako stanowcze *habet* na koncie dyrekcji.

Teraźniejszej reżyserji pozazdrościć by nam mogła każda scena. Przewodzi tu sam dyrektor Pawlikowski, którego pomysliwość i wytrawność w połączeniu z dokładnem znawstwem warunków sceny, istnych nieraz dokazuje cudów. Wobec obfitości jednak materyału do opracowania nie podołałby temu zadaniu jeden człowiek.

P. Pawlikowski ma na szczęście doskonałych wyręczyteli w dwóch reżyserach naszej sceny: p. Solskim, wprost nieprześcignionym na tem stanowisku — nietylko zresztą na niem, bo również jako aktor wśród pierwszych w Polsce zajmuje wybitne stanowisko — i w p. Wysockim, którego jakby pasowała na reżysera długoletnia praktyka sceniczna, w połączeniu z nieposłednim talentem.

Teatr lwowski należy do rzędu tych scen, które zmuszone są szybkimi przeskokami od jednej nowalicy do drugiej, podsycać apetyt publiczności. Wymaga to nietylko bardzo natężającej pracy, lecz także liczego personalu.

Aby wystawiać wszystko z taką starannością, jak to dzieje się u nas, nie można ciągle jednych i tych samych artystów wysuwać na scenę. Z konieczności trzeba tworzyć grupy i naprzemian zaprzęgać je do pracy.

Trzymano się tej właśnie metody — a skutki dowiodły, że była trafna. Wprawdzie od czasu do czasu wypadło uczynić w regule wyłom — znajdował on jednak uzasadnienie w repertuarze, którego interes musi górować nad interesem personalu. Tem także tłumaczyć się, że podczas gdy jedni artyści uginali się nieraz pod brzemieniem pracy, inni wypoczywali na laurach... nieraz wcale jeszcze niezdobytach, wcale nie pożądanym wypoczynku.

Wkraczamy tu na teren drażliwy. Drażliwość ta jednak odpadnie, gdy rzecz postawi się jasno, na

właściwym stanowisku. Zaprzatnięcie personalu należy do spraw wewnętrznych zarządu i uchyla się z pod krytyki, a podpadać mogłoby jej jedynie w tym wypadku, gdyby na niewłaściwym rozdziale czynności cierpiał interes sztuki. U nas takiego wadliwego rozdziału nie dostrzegaliśmy, jest zaś nadzieja, że w miarę konsolidacji młodej sceny ułożą się stosunki i pod tym względem jaknajpomyślniej, zarówno dla niej samej, jak dla jej pracowników.

Personal dramatyczny lwowski składa się u nas z 43 osób. Jakkolwiek bardzo liczny, ma on pewne luki, które trzeba będzie w przyszłości uzupełnić. Związczą personal kobiecy domaga się tego nieodzownie. Podziwiamy wprawdzie rozległy repertuar, wdzięk i szczerość p. Bednarzewskiej, czar poetyczny i subtelność p. Solskiej, niezrównany dar charakterystyczny p. Gostyńskiej; przyznajemy chętnie, że wogóle nie ma na naszej scenie ani jednej artystki, o której talencie można by powątpiewać; z tem wszystkiem jednak nie mamy dotąd ani klasycznej bohaterki, ani lwicy salonowej w wielkim stylu, ani naiwnej *par excellence*. Oczywiście trudno je na poczekaniu wynaleść, bo nie rodzą się na kamieniu należy jednak pragnąć, by szczęśliwa pod tyłu innymi względami gwiazda Pawlikowskiego zdziałała swoje i w tym kierunku.

Natomiast personal męzki dramatu żadnych prawie nie wykazuje braków, a znużylibyśmy wylizaniem, przypominając, ilu to znakomitych i użytecznych składa się nań artystów.

Ogółem należy do dramatu 43 osób.

Dodajmy do tego 18 członków opery, 14 członków operetki, dwie baletnice, a orkiestrę w sile 50 osób, chór damski złożony z 29 i męski z 25 osób, dodajmy wreszcie 24 maszynistów i 27 osób ze służby, a dojdziemy do imponującej liczby 231 osób, które zatrudnia stale teatr miejski.

Nie wciągnięto zaś do niej jeszcze inspektora działu dekoracyjnego, pracowników kancelaryi i dwóch sekretarzy.

Dział dekoratorski pozostaje pod kierownictwem artysty malarza, p. Jasieńskiego, który przez szereg

„Kaya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszki po 2 kor. i 1 kor. 20 h.

Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

Kronika miejscowa.

Lwów, 10 lipca.

Jutro:

- 11 lipca. Czwartek, Pelagii m. — Kyra i Joana.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godz. 7 minut 51.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, o g. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innymi sprawami, sprawa miejskiej Kasy oszczędności, referowana przez dr. Byka.

Cały blok domów między ulicą Arsenalską a Zacerkiewną należy już do gminy. Jedyne dom pod l. 5 przy ulicy Blacharskiej, który dotąd stanowił własność prywatną, przechodzi obecnie na własność gminy. Prowadzone w tej mierze od dłuższego czasu pertraktacje z właścicielką p. Hadingerową zostały one-gdaj uwieńczone pomyślnym skutkiem; p. H. zdecydowała się realność swoją sprzedać gminie m. Lwowa za cenę 56,000 koron pod warunkiem, że Rada miejska do 15 września b. r. układ w tej mierze zawarty potwierdzi. Po bezskutecznym upływie terminu zobowiązanie sprzedającej ustaje.

Obecnie tedy po usunięciu ostatniej przeszkody nastąpić musi decyzja, w jaki sposób uporządkowanie ulicy Arsenalskiej ma być dokonane. Jak dotąd rzeczy stoją, to widoki są tego rodzaju, że cały ten blok domów będzie zburzony, ulice Zacerkiewna i Arsenalska zostaną rozszerzone, a plac między nimi pozostały będzie rozparcelowany i sprzedany pod budowę.

Co się dzieje z lwowskim „Corso“? Przed kilkoma laty postanowiono w reprezentacji miejskiej wytworzyć stopniowo drogę, okalającą całe miasto, obramowaną drzewami, opatrzoną w aleje dla pieszych i jezdnych, czyli zbudować tzw. „Corso lwowskie“. Zrobiono nawet początek w pamiętnym roku wystawy, budując wielką i szeroką drogę przez park Kilińskiego od ul. św. Zofii do drogi Wuleckiej — a w kilka lat później znowu kawał podobnej drogi od ul. Łyczakowskiej do koła boiska sokolego przy parku Łyczakowskim.

I miała to być piękna droga, znacznej długości i wieść miała przez Kastelówkę i błonie janowskie, przez park Wiśniowskiego i dalej popod Zamek wysoki i tzw. Kaiserwald i lasy czterowerskie i przez Pohulanek i Zielone — zamknąć to czarowne koło, porcinające się na placu powystawowym.

Co roku też figurowała w budżecie miejskim pewna kwota na roboty, w tym kierunku podjęte. Było to przedsięwzięcie bardzo wielkie, kosztowne i z góry na szereg lat obliczone, dla tego choć powoli tylko przybierało ono formy realne, wszystkich krzepiła nadzieja pięknego dzieła.

Wszelako od trzech lat w sprawie Corsa nie uczyniono ani kroku naprzód, od trzech lat na dalsze prowadzenie robót nie przeznaczono ani grosza w budżecie. Być może, że z powodu wielu wydatków w innych działach interesów gminy zabrakło środków, faktem jest, że od czasu śmierci śp. prof. Zacharjewicza, który był patronem tego pięknego dzieła nie uczyniono nic i zachodzi nawet obawa, że cały piękny projekt pójdzie w zapomnienie.

Zaprawdę szkoda byłaby wielka!

Kastelówka. Odmienne od uchwały sekcji budowniczey postanowiła sekcja finansowa Rady miej-

lat zajmował to stanowisko w Warszawie. Jego talentowi malarskiemu i rutynie zawdzięczamy, że także pod względem zewnętrznego uposażenia każdej sztuki, scena lwowska stanęła na prawdziwie artystycznej wyżynie. Dość przypomnieć choćby tylko wspaniałe efekta dekoracyjne w „Manru“, pozostawiające daleko w tyle drezdeńską wystawę tej opery. Nakoniec słówko o sekretaryacie.

Zaprawdę, że świecą szukać mniej wdzięcznego, powiedzmy szczerze: przykrzejszego stanowiska. Teatr każdy z natury jest republiką, z prezydentem-dyrektorem na czele; tworzy ją rzesza artystyczna odkąd świat światem, uchodząca słusznie za *gens iritabilis*, ba, *iritabilissima*, łatwo więc zrozumieć, że już choćby dla tego posterunek pośredników między kierownikami a jego personelem nie okwita różami.

Wieloletnia praktyka p. Sachorowskiego, jego znakomita znajomość stosunków lokalnych i ustroju teatralnego, oddaje scenie naszej równie cenne przysługi, jak i sprężystość p. Węgrzyna, w którego rękę spoczywa egzekutywa. A p. Węgrzyn jest obok tego sam artystą i aspiracją artystycznych nie myśli się wyrzec; jak je godzi z wyczerpującą pracą sekretarza, to już jego sekret.

Przegląd nasz ukończony.

Jesteśmy tylko echem powszechnej opinii, stwierdzając w nim, że scena lwowska dzięki Pawlikowskiemu doszła do rozkwitu, o jakim przed paru jeszcze laty nikt nie myślał. Oczywiście przesadą byłoby mówić dzisiaj o stopniu najdoskonalszym — o ziszczeniu ideału. Ale też początki mamy dopiero, a jeśli już one tak znacznym ujawniły się postępek, to chyba nie ugrzęźnie on w zastojach.

Niechże w słonecznym blasku umiastowania i znawstwa, okrywa się coraz nowym kwieciem bujny krzew piękna, ku chlubie tego, co go pielęgnuje a ku pożytkowi sztuki.

w. i.

skiej przystąpić niezwłocznie do uporządkowania stanu tabularnego ulic nowopowstałych na Kastelówce. Jest ona zdania, że skoro niektóre z tych ulic są zabudowane, skoro są utrzymywane i oświetlane kosztem gminy, to także formalna strona prawa własności winna być dopełniona, t. zn., że także w księgach tabularnych winna figurować gmina jako właścicielka. Skutkiem tego ulice M. Magdaleny, Lenartowicza, Chodkiewicza, Grosmajera i Issakowicza przejdą niebawem na zupełną własność gminy, albowiem niewątpliwem jest, że Rada miejska do takiego zapatrywania się przychyli.

Kilka cyfr o Lwowie. Suma ludności jest w obrębie miasta różna w różnych dzielnicach, największa jest ona i wzrasta ciągle w obrębie II. i III. dzielnicy, natomiast zmniejsza się w śródmieściu. Powodem tego: tam rozwój miasta w kierunku ku dworcom kolei, w śródmieściu zaś brak miejsca na dalsze zabudowania się, a dalej fakt, że istniejące lokale mieszkalne bywają coraz bardziej zajmowane na sklepy i handlowe.

Plęć. W ogólnej cyfrze ludności znajdujemy 80,413 mężczyzn i 79,457 kobiet czyli 50.29 proc. i 49.71 proc. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę samą tylko ludność cywilną otrzymamy 70,087 mężczyzn i 79,457 kobiet tj. 46.87 i 56.13 proc.

Przewaga kobiet ma przedewszystkiem swe źródło w przyroście naturalnym, chociaż bowiem chłopów z reguły rodzi się więcej, to następnie umiera ich także znacznie więcej i tak: 1891—1900 urodziło się: chłopów 27,332, dziewcząt 25,907, w tym samym czasie zmarło: chłopów 21,462, dziewcząt 19,178. Jeżeli tedy od liczby urodzonych odejmiemy liczbę zmarłych, otrzymamy, jako przyrost: chłopów 5,870, dziewcząt 6,728.

Ale także napływ do Lwowa jest większy u kobiet niż u mężczyzn, wynosi bowiem 8,888 i 8,706 tzn. 49.4 i 50.6 proc.

Ulica św. Marka, uregulowana w górnej swej części od ulicy Długosza a zniżającą się ku dołowi do ulicy Zyblikiewicza, dozna niebawem także w tej dolnej części rozszerzenia i upiększenia. Z ulicą tą graniczy w połowie jej długości realność szkoły lasowej, wrzynająca się wysokim szkarpem do pół ulicy. Za staraniem magistratu zdecydował się Wydział krajowy, sprawujący zarząd szkoły, przyczynić się do uregulowania ulicy ofiarowaniem potrzebnego na ten cel gruntu. Wedle tego pasmo gruntu, stanowiące szkarp o powierzchni 95 kw. sążni, oddane zostanie gminie na rozszerzenie ulicy, natomiast gmina obowiązana będzie szkarp własnym kosztem znieść i wyrównać, oraz sztachetami żelaznymi ogrodzić od ulicy św. Marka znajdujący się przy szkole lasowej park. Stojący tamże mały domek, służący za mieszkanie dozorczy realności ma pozostać nietknięty.

Koszt tej regulacji będzie tedy znaczny, ale w interesie miasta będzie musiał być poniesiony przez gminę.

Pomnik hetmana Jabłonowskiego do niedawna był jedynym we Lwowie. Chociaż on tylko ze zwykłego piaskowca, to do ostatnich czasów, dzięki opiece zwierzchności miejskiej, konserwował się niezle. Od kilku lat jednak zaniedbano go bardzo, grozi mu rozsyпка, a nie ma litościwej ręki, która by zarządziła złemu. Magistrat Lwowa powinien o tem pomyśleć i to rychło. Czasby też był pomyśleć o przeniesieniu tego pomnika w inne jakieś miejsce. W sąsiedztwie pięknego nowego gmachu teatralnego musi się gubić stary pomnik.

Dzielny. Krzyk był onegdaj wielki w godzinach przedpołudniowych na ul. Piekarskiej. Co się stało? Do otwartego a niezaopatrzonego kratami, jak to być powinno, kanału, wpadło jakieś dziecko. Tak wołano i w istocie tak było i ludzie stali zdrowi, tędzy i „inteligenci“, kiwali głowami, pytali, czyje dziecko, a nikt nie pomyślał o ratunku. Z zbiegowiskiem zmieszali się idący za swoimi obowiązkami listonosz Władysław Kucharczuk. Dowiedział się naturalnie o co chodzi i długo się nie namyślał: zrzucił ubranie, wskoczył do otworu i uratował dziecko z narażeniem własnego życia.

Otwarcie ofert. Wczoraj zostało dokonane otwarcie ofert na roboty wodociągowe w szkołach m. Lwowa. Oferowali Bogdanowicz, Machan, Mund Bracia, Schramm i Tow. akcyjne Banku hipotecznego. Najniższą ofertę przedłożyła firma Bracia Mund.

Celem szczegółowego rozpatrzenia tych ofert, wybrana została komisja, która zbierze się jutro przed posiedzeniem Rady miejskiej i na podstawie uchwały własnej proponuje Radzie, komu roboty mają być poruczone. Obok ceny decydującą będzie okoliczność, czy firma daje gwarancję należytego wykonania robót. Ze względu na krótkość czasu i wielkość robót, istnieje także myśl rozdzielenia robót między kilka firm.

W Zgromadzenie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II. kwartale 1901 ogółem 546 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 580 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale b. r.:

Ascendentom kor. 980.62; przemijającą niezdolnym do zarobkowania kor. 14,650.26; stale niezdolnym do zarobkowania kor. 77,455.24; wdowom kor. 10,570.29; sierotom kor. 14,166.32. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 1,270.56; tytułem kosztów pogrzebu kor. 706.60, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 5,956.44. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent: kor. 1,374.10. Razem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu II. kwartału 1901 r. kor. 127,130.43. Na pokrycie wynagrodzenia rent po-

wyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło od 1 stycznia do 30 czerwca 1801, tytułem premii ogółem kor. 403,888.69.

Szczegóły wynalazku p. Aleksandra Panasiewicza ochraniającego pociągów przed niebezpieczeństwem zderzenia, o którym pisaliśmy temu kilka dni, są okryte tajemnicą. Tyle nam wiadomo z ust wynalazcy, że elektryczność nie ma w nim zastosowania.

Z politechniki. Egzamin z rachunkowości kulturalnej i buchalteryzdała z odznaczeniem na tutejszej politechnice pna Marya Licht.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +14° R.

Kronika krajowa.

Stanisławów. (Urzednicy kolejowi). Pomimo przeprowadzonej w przeszłym roku regulacji, względnie podwyższenia plac dla urzedników kolei państw., urzednicy ci są obecnie materialnie gorzej postawieni, aniżeli wszyscy inni urzednicy państwowi, chociaż pod względem studiów nie ustępują innym urzednikom państwowym, a służba ich jest daleko uciążliwsza i mozolniejsza.

Dziwnem wydać się musi, że ludzie, na których przetrwaniu i punktualności polega życie i bezpieczeństwo tysięcy osób, nie znaleźli dotychczas w sferach kompetentnych rzeczników swych słusznych i usprawiedliwionych żądań, lecz muszą ciągle o to, aby im się z prawa należało, sami się upominać.

Celem osiągnięcia lepszych warunków bytu, podjęli urzednicy tutejszego okręgu dyrekcyjnego szerszą akcję, obejmującą wszystkie okręgi dyrekcji kolei państwowych.

Z inicjatywy urzedników dyrekcji stanisławowskiej, prace przygotowawcze w tym kierunku jeszcze przed kilku miesiącami podjęte, już są obecnie ukończone i w tych dniach odejdą odezwy wraz z projektem dotyczącej petycji, która obejmuje najważniejsze żądania.

Petycja ta ma być po uzyskaniu jednomyślności co do poszczególnych punktów, wręczona ministrowi kolejowemu z początkiem sesji jesiennej parlamentu.

Posłowie tutejsi, wybrani z grona urzedników kolejowych, a więc zastępcy dyrektora p. dr. Seinfeld i starszy inżynier p. Stwiernia, którzy w pierwszej linii powołani są do roli rzeczników tej sprawy, w istocie też gorąco się tą sprawą zajmują i uczynili już nawet w tym kierunku wniosek w sprawie podwyższenia niesłuchanie dotychczas niesprawiedliwej systemizacji posad i rang.

Ogłoszenie ostatnich awansów w kolei państwowej jaskrawo wykazało upośledzenie urzedników kolejowych i wywołało powszechne niezadowolenie.

Przemysł. Doroczny popis gimnastyczny uczniów szkół miejskich, wydziałowej i Stan. Konarskiego, pobierających naukę gimnastyki w „Sokole“, odbył się w niedzielę po południu na letnim boisku „Sokoła“. Publiczność zgromadziła się licznie, przybyli: wiceburmistrz p. dr. Smutny i prezes „Sokoła“ dr. Tarnawski. Po odśpiewaniu marszu ćwiczyli uczniowie wolno, następnie na przyrządach. Były także zapasy i stawianie piramid. Popis wystawił chwalebne świadectwo kierownikom nauki gimnastyki, bo chłopcy wszystkie punkty programu wykonali dzielnie i składnie. Zwycięzcy w zapasach i przodownicy otrzymali nagrody.

Festyn Tow. im. Kościuszki zgromadził w parku na „Zamku“ tysiące żądne wytchnienia i świeżego powietrza. Bawiono się ochotczy przy dźwiękach muzyki „Gwiazdy“ do późnego wieczora.

W pociągu nr. 16, przybywającym ze Lwowa do Przemysła rankiem nastąpił w pobliżu stacji Medyka w jednym z oddziałów 3 kl. wybuch spirytusu, który wiozła w butli włościanka. Spirytus zapłonął od niebacznie porzuconego tlejącego papierosa. Wybuch tak przeraził podróżnych, że jeden z nich wyskoczył oknem z wozu na plant kolejowy. Pociąg wstrzymano natychmiast. Włościanka, wioząca spirytus, odniosła także poparzenia, ten, który skoczył, potłukł się boleśnie; skończyło się na strachu i spóźnieniu pociągu.

W poniedziałek zebrała się „Rada selska“, aby omówić przyszłe wybory do Sejmu, różne postulaty włościan powiatu przemyskiego i organizację przedwyborczą. Rozprawy były gorące. Zarzucono wydziałowi, że opiera się przybraniu Szymona Wityka, który między włościanstwem wielkiego zażywa miru, a pp. dr. Kormosowi i ss. Zacharjasiewiczowi wytknięto, iż zachowują się zupełnie biernie i spraw powierzonych im pieczy nie załatwiają. Zapanował niesmak i zgromadzeni rozeszli się, nie powziawszy żadnych uchwał.

Przy wyborze delegatów do powiatowej Kasy chorych przeszła jednomyślnie, bo 406 głosami na 406 głosujących, z grona robotników lista robotnicza.

Tarnopol. Dopiero z końcem czerwca zawiadomili władze publiczność o zniesieniu kontumacyi psów z powodu wścieklizny, a tu wczoraj znowu przywieziono kilka osób z Zagrobeli, pokąsanych przez psa wściekłego, między temi kilkoro dzieci, formalnie poszarpanych. Naprawdę straszne nieszczęście. Starostwo natychmiast wysłało pokąsane ofiary do dra Bujwida. W cegielni w Dubowcach zasypała ziemia majstra Franciszka Stankiewiczza, wydobyto go nieżywego. Dwie inne ofiary uratowano.

Bardzo złe wrażenie tutaj robią napady pisma tarnopolskiego *Podolanina* na przedsiębiorcę budowy tutejszej szkoły realnej p. Z. Kędzińskiego.

Dramat rodzinny rozegrał się w Petrykowie koło Tarnopola. Nietelni Janek Dobrzański, czując urazę do swej macochy, strzelił do niej z rewolweru. Kula na szczęście zraniła tylko rękę. Ze strachu jednak padła

macocha na ziemię. Janek sądząc, że macochę zabił, strzelił do siebie, raniąc się ciężko w okolicę brzucha.

O łapkę. W Piaskach pod Szczercem zdarzył się następujący wypadek:

W lutym b. r. w przejeździe przez wieś na polowanie, spostrzegł adiunkt sądowy p. P. łapkę, nastawioną — jak sobie wyobrażał — na zające. Zatrzymał przeto pojazd i kazał łapkę z pola sprzątnąć.

Historia byłaby skończoną, gdyby nie właścicielin, który nawiasem mówiąc, łapki używał z musu na łapanie tehrzów, które mu co noc po 15 kur sprzątały, nie narobił we wsi krzyku, śmiało klnąc na złodzieja.

Obrażliwe zdania obili się o uszy pana sędziego, który bezzwłocznie zaskarżył właścicielin do sądu o obrazę honoru i do starostwa na mocy paragrafu ustawy łowieckiej.

Skutek był taki, że starostwo skazało chłopca na 10 koron grzywny i 10 kor. 64 h. kosztów, zaś sąd na 4 tygodnie aresztu. Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa apelacyjna, na której zmieniono karę z 4 tygodni na 28 kor. grzywny. Oskarżonego zastępował dr. Grünberg. Wyniku rekursu wniesionego do namiestnictwa, brak.

I to wszystko przez łapkę, wartości aż 50 ct.

Zjazd koleżeński po 25 latach. Dnia 7 i 8 września b. r. odłądził się zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły realnej krakowskiej, którzy w r. 1876 tę szkołę ukończyli. Zgłoszenia przyjmuje inżynier Wilhelm Galuszka w Krzeszowicach.

Stowarz. Czyteln i wzajemnej pomocy funkcyjaryszy kolejowych we Lwowie urządził w niedzielę 14 b. m. wycieczkę do Tarnopola połączoną z wycieczkami cyklistów Klubu kolejowego i z wielkim kiermaszem kostiumowym. Odjazd ze Lwowa nastąpi w niedzielę 14 bm z dworca głównego o godzinie 7:40 rano czas kolejowy, a ze stacji Podzamcze o godzinie 7:57 rano.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 10 b. m. po cenach niższych: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

We czwartek 11 b. m. po cenach popołudniowych: „Koralia i spółka“, krotkowiec w 3 aktach A. Valabregue i Maur. Hennequina, tłumaczył M. Sachorowski.

W piątek 12 b. m. przedstawienie jubileuszowe 40-letniej pracy scenicznego Tytusa Gembickiego: „Natalia Poltawka“, opera w 3 aktach Kotłarskiego, wykonają artyści teatru rosyjskiego z udziałem pani Łopatynskiej w tytułowej roli i „Z dobrego serca“, obrazek sceniczny w 1 akcie Lucyana Rydla, wykonają artyści teatru miejskiego. W antrakcie odpiewają pani Kliszewska i p. Orzelski ruskie narodowe pieśni. Zakonczy Kozak w 6 par, układ p. Nizankowskiego. Ceny zwyczajne dramatu.

W sobotę 13 bm. po cenach zwykłych, po raz pierwszy: „Ładne polowanie“, krotkowiec w 3 aktach, Jerzego Feydeau; tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 14 b. m. po cenach niższych: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Repertuar rosyjskiego teatru we Lwowie:

We czwartek 11 b. m. po raz pierwszy: „Potępieniec“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Tołubecznego.

W piątek 12 bm w teatrze miejskim na benefis p. Gembickiego „Natalia Poltawka“, operetka ludowa.

W sobotę 13 bm.: „Don Cesar“, operetka w 3 akt. Zeltera. Pięty gościnny występ p. Orzelskiego.

Początek punktualnie o godzinie 8. Bilety sprzedają się w „Narodnej Torhowli“ w Rynku, a wieczorem przy kasie.

Z teatru. Sobotnia premiera: „Ładne polowanie“ należy do rzędu tych wesołych sztuk, które od początku do końca muszą bawić publiczność, a zarazem dają artystom wielkie pole do okazania na scenie humoru, werwy i życia. „Ładne polowanie“ na scenach zagranicznych miało wielkie powodzenie. U nas główne role odegrają pni Stachowicz, Otrębowa, Rybicka — pp. Fiszler, Feldman, Kliszewski, Stanisławski, Antoniowski — i inni.

Ze sztuki. Wystawa prac p. Gottlieba, najmłodszego brata słynnego Maurycego Gottlieba, obudziła między zwiedzającymi w tych dniach Salon lwowski żywe zajęcie. Młody artysta, wychowanek akademii krakowskiej, z całorocznego pobytu w Monachium przywiózł plon obfity, chlubnie świadczący o jego inteligencji malarzkiej i pracowitości. Między przeszło trzydziestoma większymi i mniejszymi płótnami znajdujemy utwory rozmaitej kategorii i — oczywiście, rozmaitej wartości; pejzaż figuruje obok portretów, pojętych a la Stuck, wizja fantastyczna w rodzaju Boecklinowskich sąsiaduje ze studium, wziętem ze szkoły flamandzkiej. Widać, że artysta jest na drodze poszukiwania, krystalizowania się. Niektóre wszakże pejzaże, oraz studya portretowe świadczą, że niezaprzecony talent p. Gottlieba na tych właśnie polach najpiękniej się rozwija. Żywe odczucie natury w *plein-airze*, śmiałość, choć szkiełowe nakładanie barw wywołuje w krajobrazach głęboki nastrój, gdy portrety, nieco manierowane, uderzają silnym, indywidualnym charakterem. Mniej korzystnie wrażenie robią szkice fantastyczne, jak „Nocturn“; zbyt pozbawione samodzielności i gonią za efektem. W ogólności przeważa suma cech dodatnich, które talentowi młodego artysty piękna wróżą przyszłość.

P. R. Bernardi, świetny baryton, niegdyś ulubieniec naszej publiczności, a obecnie pierwszy baryton cesarskiej opery w Moskwie, bawi w naszym mieście.

Polacy na obczyźnie

W sprawie „Kasy Polskiej w Karlsbadzie“ otrzymujemy następujące pismo z Karlsbadu: Już przeszłego lata powstała tu myśl założenia „Kasy Polskiej w Karlsbadzie“.

Miała to być — i ma być — instytucja stała, która ze składek dorocznych członków leczących się

tu Polaków: 1) dawałaby zapomogi chorym, a niezamownym rodakom, kuracyi karlsbadzkiej potrzebującym; 2) a z czasem dałaby możność założyć tu „polski dom zdrowia“. Gdy tu rokrocznie przybywa od 2.000 do 3.000 Polaków — niektórzy bardzo zamożni, a większość chętna i gotowa, byle jej dać okazję zrobienia dobrze — „Kasa“ liczyć może na poparcie. Założymy ją i poprzemy niewątpliwie, bo jeżeli umiemy być hojni wobec obcych za byle jaką usługę, to jeszcze bardziej chcemy i z wdzięczności dla tutejszych źródeł, powinniśmy chcieć pozostawić po sobie trwalszy ślad w sercach tych biedaków naszych, którym Pan Bóg dał równie mało zdrowia, a mniej grosza.

Zanim się uda przygodnym organizatorom, dorywczo tylko przy kuracyi tą sprawą się zajmującym opracować statut, godzący ciągłość instytucji z trudnością pozyskania stałego zarządu z pośród przelotnych gości — kółko tu przebywających Polaków dołożyło do pozostałej z przeszłego roku składki — zebraną tego lata składkę razem 425 zł., chcąc tem podtrzymać myśl „Kasy“, którą — chcielibyśmy wierzyć — urzeczywistni przyszłoroczne pokolenie polskich Karlsbadczyków.

Pieniądze wraz z rachunkiem, kto ile przeszłego lata i tego roku dał, złożone są w Kasie oszczędności karlsbadzkiej.

Drowie Hassewicz, Malesszewski, Kretowicz i Rosenszweig oraz p. Kolaczkowski zechcieli się podjąć dyspozycyji tym funduszem.

Kto z biednych Polaków tu na kuracyi przebywających lub przyjechał do Karlsbadu — z braku środków — niemogących, chociażby się ubiegać o zapomogę z wspomnianego funduszu, zechce najpóźniej 1 września 1901, zgłosić się do jednego z wyżej wspomnianych lekarzy w Karlsbadzie mieszkających, dołączając świadectwo lekarza, jako kuracyi karlsbadzkiej konieczności potrzebuje i świadectwo ubóstwa, wydane przez osobę jednemu z wspomnianych lekarzy znaną.

Gdyby złożony fundusz z jakiegokolwiek bądź powodów nie został rozdany do 1 września 1901 r. — osoby, które zechciały się podjąć dyspozycyji funduszu — przechowują takowy do przyszłego roku i wtedy ogłaszają w gazetach termin i warunki ubiegania się o zapomogi na 1902 rok.

Polskie dzienniki zechcą ogłoszenie powyższe powtórzyć.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 10 lipca.

H. K. T.

Poznań. Nazwę miejscowości Wąsosz przechrzczono na Wonsosch a Szerośni na Deutschwalde.

Nie było obrazy.

Wiedeń. N. Wiener Tagblatt donosi z Czerniowca, że sprawę posła Flondora i prezydenta hr. Bourguignon uznali mężowie zaufania obu stron za załatwioną, ponieważ z żadnej strony nie było obrazy.

Sprawozdanie Kitchenera.

Londyn. Dziennik urzędowy ogłasza długie sprawozdanie lorda Kitchenera z operacji, prowadzonych w południowej Afryce, za czas od 8 maja do ostatnich dni. W sprawozdaniu tem powiedziano między innymi: Oprócz innych zasilków otrzymywali Boerowie także znaczną pomoc i zasilki w szeregach Boerów znajdujących się w Kaplandzie w Koloniach. Wielka ilość ludności wiejskiej dostarczała Boerom każdego czasu bardzo dużo środków żywności i zawsze wczas ich ostrzegała o ruchach naszego wojska, co Boerom bezwątpienia się przydało. Zaniepokojenie wywołało przed niedawnym czasem ponowne pojawienie się Boerów w koloniach Kaplandu. Dotychczas jednak wojska nasze wystarczały zupełnie do odparcia nieprzyjaciół.

Z Hiszpanii.

Madryt. W senacie oświadczył minister skarbu, że przez nowe operacje finansowe ministerstwo nie zamierza wcale naruszyć długu zagranicznego Hiszpanii.

Peterburg. Rossia donosi: Na wczorajszym posiedzeniu akcyonaryuszów Banku agrarnego w Charkowie, przedłożył szef buchalteryji swe sprawozdanie i oświadczył, że deficyt wynosi nie 7 i pół miliona, lecz tylko 4 i pół miliona rubli. Sytuacja banku jest, zdaniem jego, o wiele korzystniejszą, aniżeli ją przedstawił w sprawozdaniu urzędnik ministerstwa skarbu, któremu polecono przeprowadzenie rewizyi banku.

Konstantynopol. Generał Osman basza, który przed niedawnym czasem uciekł, przybył tu na powrót na okręcie angielskim, nie chciał atoli wysiąść na ląd, póki nie otrzyma pewnych gwarancyj. Adjutant sułtana i krewni Osmana baszy udali się na okręt, ale pertraktacje zostały bez rezultatu i Osman basza odjechał z powrotem do Egiptu.

Kowalewski z Rohatyna, stwierdzając potrzebny do uchwał komplet. Sekretarzem wybrano p. Bienedzkiego z Rudek.

Następnie prezes odczytał sprawozdanie z czynności wydziału za ubiegły rok, w którym omawiał sprawy pocztmistrzów, kładąc główny nacisk na polepszenie doli członków stowarzyszenia, a dalej organizację centralnego związku stowarzyszeń pocztmistrzów. Sprawozdanie bardzo obszerne przyjęto z uznaniem do wiadomości i podziękowano prezesowi za szczere zajęcie się sprawami stowarzyszenia.

Następnie przyjęto sprawozdanie komisji szkolnej i udzielono wydziałowi absolutorium, poczem przystąpiono do wyborów.

Uchwalono dalej przystąpić do związku stowarzyszeń pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.

Obrady skończy się popołudniu.

Opera lwowska w Krakowie. (Tel.) Kraków. Na wczorajszym pierwszym przedstawieniu opery lwowskiej w Krakowie publiczność zapełniła szereg nie teatr. Wykonanie, chóry i orkiestra były znakomite, tak dobrze znanej opery, jak „Halka“ słuchano się jak gdyby jakiejś nowości. Obsada była świetna. Partję Jontka śpiewał p. Myszuga, Halkę p. Korolewiczówna, Stolnika Jeromin, Janusza Szymański, którzy wraz z p. Ruszkowską złożyli się na harmonijną całość. Artystów darzono hucznymi oklaskami, szczególnie p. Myszugę i p. Korolewiczównę, oraz kwiatami i wienkami.

Nauka zręczności. (Tel.) Kraków. Waka-cyjny kurs nauki zręczności t. zw. slōjdu dla nauczycieli ludowych rozpoczął się wczoraj w szkole slōjdu przy ul. Dietla. Rada szkolna wysłała 15 nauczycieli ludowych.

Obsadzenie posad. (Tel.) Kraków. Na jutrzejszym posiedzeniu Rady miasta traktowaną będzie sprawa obsadzenia posad w miejskim biurze wodociągowym. Na kierownika biura proponowany będzie inżynier Tadeusz Jaszczerowski, rodem z Rzeszowa.

Koncesye. (Tel.) Wiedeń. Wiener Ztg. donosi: Minister kolei udzielił hr. Romanowi Potockiemu i towarzyszom koncesyi na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych na normalno-torową kolej lokalną z punktu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej koło Kozielnik przez Łyczaków, Winniki, Przemysław, Brzeżany do Podhajec.

Staroie z powodu strejku. (Tel.) Madryt. Depesza prefekta donosi z Sewilli, że pomiędzy robotnikami pracującymi a strejkującymi przyszło do starcia, w którym jednego robotnika zabito.

Orkan. (Tel.) Port au Prince. (na wyspie Haiti). Przez trzy ostatnie dni szalał tu straszliwy orkan. Siedm osób utraciło życie.

Dżuma. (Tel.) Marsylia. Z powodu wypadku dżumy na okręcie „Lao“ zarządziło lekarskie zbadanie wszystkich 280 podróżnych, jadących tym okrętem. Po zbadaniu dopiero otrzymają pozwolenie wyjścia na ląd.

Londyn. Urzędowo donoszą, że w ubiegłym tygodniu zachorowało w Hongkong 47 osób na dżumę; z tych jedna tylko wyzdrowiała a 46 zmarło.

Konstantynopol. Jak słychać, powołano do Konstantynopola, z powodu wypadków dżumy, które się tam pojawiały, angielskiego bakteriologa, który prowadził w Indjach badania nad dżumą.

Chłopak. 12-letni, wzrost niski, oczy piwne, brunet, na imię mu Józef, zginął temu dziewięć dni. Matka, p. Kuliczowska, prosi, aby kto wpadnie na ślad jej synka, zawiadomił ją o tem. Adres: Brzeżany, Rynek.

Depesze handlowe z d. 10 l. m.

Wiedeń, 10 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 36 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.47 Renta majowa 99.10, Węgierska renta koronowa 93.11, Akcje kredytowe 629.11, Kredytowe węgierskie 533.11, Bank anglo-austriacki 267.11, Unionbank 545.11, Bankvereine 455.11, Laenderbank 404.11, Kolej pań. 633.50 Lombardy 90.11, Elbenthal 480.11, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 274.11 Alpiay 418.11, Rima Muranya 434.11, Prager Eisen 1595.11, Losy tureckie 95.50, Ruble 253.11, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja pewna.

Berlin, 10 lipca. O godzinie 12 m 15 notowano: Kredyty 198.20, Disconto Commandit 173.11, Tendencja silna.

Wiedeń, 10 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8.25 do 8.26, pszenica na wiosnę 0.11 do 0.11, żyto na jesień 7.18 do 7.19, żyto na wiosnę 0.11 do 0.11, kukurydza na czerwiec-lipiec od — do —, kukurydza na lipiec-sierpień od 5.52 do 5.54, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-październik od 5.70 do 5.71, kukurydza na maj-czerwiec od 5.24 do 5.26, owies na lipiec, od 6.57 do 6.58, owies na wiosnę od 0.11 do 0.11, rzepak na sierpień-wrzesień od 13.30 do 13.40, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Pszenica siewna, inne słabe. Piekna. **Budapeszt,** 10 lipca. Pszenica na październik od 8.11 do 8.01, na żyto na październik 6.80 do 6.81, owies na październik 6.24 do 6.25, kukurydza na lipiec 5.19 do 5.2, kukurydza sierpień od 5.29 do 5.30, kukurydza na maj-1902 od 4.84 do 4.93 Rzekak na sierpień 12.90 do 13.11. Oferty na pszenicę miernie. Chęć kupna silna. Tendencja lepsza. Pogoda piękna.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Walne zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych rozpoczęło dzisiaj rano swoje obrady w sali hotelu Wiktorya. Uczestników przybyło 20. Posiedzenie zagal prezes

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 8 lipca.

Targ tutejszy, który liczył na spokojny i cichy przebieg sezonu letniego, doznał już z samego początku wielkiego zawodu. Ubiegły tydzień był bowiem pod każdym względem bardzo trudny do przebiecia, chwilami nawet wręcz groźny, jakby w przededniu zbliżającej się katastrofy. Na takie zaostreżenie sytuacji tutejsza spekulacja wcale przygotowana nie była; z jednej bowiem strony zdawał się chronić przed większą niespodzianką niezwykle mały rozmiar tutejszych obowiązków spekulacyjnych, z drugiej zaś strony sądzono powszechnie, że najgorsze chwile na targach niemieckich już minęły i że nie będzie powodu do ponownego silniejszego zaniepokojenia. Przypuszczenie powyższe, o ile odnosiło się do targów niemieckich, okazało się jednak mylnem, a deruta, jaka wybuchła na tych targach w dniach 4 i 5 bm., wstrząsła tak silnie tutejszą giełdą, że chwilowo zdawało się, iż targ wiedeński pójdzie za niefortunnym przykładem Berlina.

Dopiero w ostatnim dniu tygodnia, gdy sygnalizowano z Berlina ustanie deruty, uspokojono się i tutaj o tyle, że ustali sprzedaż, a nawet, ale wcale wyjątkowo, znaleźli się kupcy, chcący wyzyskać korzystną dla nich sytuację. Po bliższym rozpatrzeniu się nabrano przekonania, że trwoga była daleko większa, niż szkoda materialna; natomiast ucierpiał targ bardzo wiele moralnie, odstraszając klientelę swą nerwowością i niezwykłą chwiejnością, które tem bardziej raziły, ile że targ tutejszy sam w sobie nie ponosił żadnej winy. Wszystko złe przyszło z Niemiec, a cały spadek kursów tutejszych w ostatnich kilku tygodniach jest wyłącznym następstwem ciągłych krachów niemieckich i tej nieszczejnej zawisłości od stosunków finansowych w Niemczech, w jakiej pozostaje targ tutejszy od tak dawna.

Wobec bardzo ciężkich i na dłuższe przesilenie wskazujących stosunków niemieckich nie będzie dla tutejszego targu innego wyjścia, jak tylko staranie o nawiązanie stosunków targowych i finansowych z innymi, pieniądze od Niemiec daleko silniejszymi krajami, w pierwszym rzędzie z Francją, tą ziemią obiecaną rentierów. Dziwnym zbiegiem okoliczności przyszła właśnie teraz, podczas największej trwogi, wieść o pierwszym skutecznym zbliżeniu się do francuskiego świata finansowego. Pod egidą i za pośrednictwem tutejszego Unionbanku utworzyła się nowa międzynarodowa grupa finansowa, w której skład wchodzi z jednej strony dwa najznacześniejsze banki paryskie Banque de Paris i Société générale, z drugiej strony dwa węgierskie banki, węgierski bank hipoteczny i węgierski bank agrarny i rentowy.

W tym celu podwyższa bank hipoteczny kapitał akcyjny wydaniem 50.000 sztuk nowych akcji po 250 franków, które będą wyłącznie we Francji umieszczone.

Nadto przyjmuje nowy syndykat akcyjny banku agrarnego, oraz 40 milionów 3/4 proc. obligacji komunalnych również wyłącznie na rachunek francuskich kapitałów. Głównym zadaniem syndykatu będzie finansowanie krajowych i miejskich robót inwestycyjnych, tudzież budowa nowych kolei wieślnych i dróg wodnych. Fakt utworzenia się powyższego syndykatu o wskazanych powyżej celach jest wyjątkowej doniosłości i powinien z biegiem czasu stać się punktem wyjścia nowej ery dla tutejszych stosunków giełdowo-pieniężnych.

Celem staraniem tutejszych instytucji finansowych powinno być dążenie do tego, aby sumiennym przeprowadzeniem zakreślonego planu działalności syndykatycznej zachęcić świat finansowy we Francji do coraz dalszego współdziałania, a w dalszym następstwie do stworzenia tej wspólności interesów pieniężnych między francuskim a austro-węgierskim światem finansowym, jaka już raz przed laty z największym pożytkiem istniała i faktycznie bez powodu zerwaną została.

Prawdopodobieństwo urzeczywistnienia wskazanej konstelacji jest w dzisiejszych stosunkach wcale możliwym i nie da się zaprzeczyć, że giełda tutejsza przajęła pierwszą wieść z największym zadowoleniem. Praktycznie dała temuż wyraz tylko skromną zwyżką w akcjach unionbanku i węgierskiego banku hipotecznego; na więcej w obecnych kłopotach zdobyć się nie mogła, nie przestaje jednak mimo tego żywić nadzieję, że powetuje sobie tę skromność za nadejściem lepszych czasów. Nastąpić zaś one muszą, zdaniem spekulacji, w pierwszym rzędzie wtedy, gdy rząd bodaj częściowo uwzględni ostatni memoriał, wręczony przed kilku dniami przez prezydium giełdowe ministrom spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości. Memoriał wskazuje w pierwszym rzędzie na zupełny upadek giełdy, jako targu, przeznaczonego do pośrednictwa w walorach, reprezentujących łącznie wartość około 26 miliardów koron.

Za główny powód tej dekadencji podaje memoriał niepewność interesów giełdowych pod względem prawnym i nieustanną zmienność i chwiejność judykatury sądowej w sprawach giełdowych. Z szczególnym naciskiem zwraca się memoriał przeciw podporządkowywaniu komisyjnych zleceń giełdowych pod pojęcie gry i zakładu i wykazuje zupełną niesłuszność i niesprawiedliwość odnośnych zapłatowań. Po bardzo szczegółowym i trafnym wywodzie przy-

chodzi memoriał do bardzo słusznej konkluzji, że tylko po stworzeniu pewnej i jednolitej podstawy prawnej dla komisyjnych interesów giełdowych można liczyć na poprawę obecnych stosunków i na przywrócenie targowi pieniężnemu tej pozycji, jaka mu się z natury rzeczy należy. Ministrowie przyrzekli poparcie i sami uznali, że stan obecny, w którym giełda ani żyć, ani umrzeć nie może, dalej trwać nie powinien. Czy jednak obecne stosunki parlamentarne, oraz sztucznie podsycany antagonizm dozwolą ministrom spełnić dane przyrzeczenie, jest na razie wcale wątpliwem i niepewnem.

Giełda berlińska przeżyła w ostatnim tygodniu tak ciężkie chwile, jakie zdarzają się tylko przy istotnych wielkich przesileniach. Że targi pieniężne w Niemczech a po części także przemysłowo-handłowe przechodzą okres znacznego przesilenia, nie ulega żadnej wątpliwości; jest to zupełnie naturalnem następstwem braku wszelkiego stosunku, jaki w czasie największego rozkwitu przemysłowo-handłowego zachodził między kapitałami własnymi a zapotrzebowanymi. Wynikłe wskutek tego olbrzymie zobowiązania dały się tak długo bez trudności zaspokajać, jak długo handel i przemysł stały na wyżynie konstelacji i opłacały sownie wszelkie, nawet najkosztowniejsze wymogi pieniężne. Z chwilą zaś, gdy konstelacja zaczęła się co raz więcej umniejszać, zaczęły ciężary finansowe co raz bardziej dolegać i doprowadziły u całego szeregu przedsiębiorstw do całkowitej naturalnej konsekwencji t. j. do niewypłacalności czy to chwilowej, dającej się czasowo aranżować czy też do ostatecznej t. j. do bankructwa.

W pierwszorzędnym finansowych sferach niemieckich liczą się z tą ewentualnością już od dłuższego czasu, nie przypuszczano jednak, by przybrała tak znaczne rozmiary. Jakkolwiek zaś można przypuścić, że najgorszy moment minął i że szereg wielkich bankructw zakończył się krachem słynnego towarzystwa Treberów w Kassel, niemniej trudno giełdzie tutejszej postawić choć trochę lepszy horoskop. Dotychczasowe zajścia wywołały bowiem między klientelą prywatną taką panikę, że trzeba będzie długiego czasu, aby nastąpiło uspokojenie i by wróciło jakieś takie zaufanie do walorów pieniężnych.

Dziś jest jednak dążeniem klienteli pozbyć się wszelkich efektów choć za byle jaką cenę, aby przynajmniej coś trochę uratować z zaprzepaszczonego mienia; a że klientela ta nie rozróżnia między efektami pewnymi a wątpliwymi, jest zupełnie zrozumiałem wobec uczucia tej niepewności i trwogi, jakie ogarnęły cały ogół. Upadek targu berlińskiego jest tak znaczny i w następstwach swych tak fatalny, że naprawa obecnych stosunków wymagać będzie długich lat i wielkich ofiar.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 245.—	ładają: 255.—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 18	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-60.	Pszonica nowa 6-70 do 7-90
Zyto gotowe od 6-25 do 6-40.	Zyto nowe od 5-30 do 5-60
Owies obrobiony 6-80 do 7.—	Owies nowy od 4-75 do 5.—
Jęczmień pastwny 5.— do 5-25.	Jęczmień browar. 5-50 do 6.—
Rzepak nowy 11-25 do 11-75.	Lnianka — do —.
Groch pastwny 6-50 do 6-75.	Groch do gotowania 7-50 do 8.—
Wyka — do —.	Bobik 5-50 do 5-75.
Hreczka 7-80 do 8-20.	Kukurydza gotowa 6.— do 6-20
Kukurydza stara — do —.	Chmiel za 50 kilo — do —.
Koniczyna czerwona — do —.	Koniczyna biała — do —.
Koniczyna szwedzka — do —.	Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16-50 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 15-25 do 15-75.

Tendencja niezmienna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 9 lipca.

Ciężkie czasy, jakie nawiedziły targ tutejszy wskutek bezpośredniego oddziaływania niezwykle ujemnych stosunków w Niemczech, nie chcą ustać. Ogólne niedowierzanie, potęgowane do przesady niegłęboką bojaźliwością, zawładnęło wszechstronnie, nie dopuszczając do faktycznego wyrozumienia aktualnych stosunków tutejszego targu. Sytuacja taka, nad wyraz przykra, pociąga dla tutejszego targu, bez jego zawnienia, bardzo ujemne następstwa a zupełnie niesłusznie identyfikowane tutejszych stosunków z niemieckimi, czyni wszelką poprawę tutejszej sytuacji iluzoryczną. W tych warunkach można niemal żywić pewne obawy o najbliższą przyszłość tutejszego targu, który z winy samej spekulacji popadł tak dalece w zawisłość od Berlina, że każdy spadek tamtejszych kursów znachodzi bezzwłocznie wyraz w usposobieniu i tendencji tutejszego targu. Stan ten byłby jeszcze do zniesienia, gdyby spekulacja zechciała i mogła przyjść do przeświadczenia, że chwila obecna jest jedyną do wydobywania się raz na zawsze z pod supremacji targów niemieckich.

Niestety nie ma ludzi odpowiedzialnych, którzyby w tym kierunku zdołali akcję poprowadzić i oddać w najtrudniejszych warunkach największą przysługę

tutejszej giełdzie. Zostaje więc na razie wszystko po dawnemu; niobowe wieści, nadchodzące z targów niemieckich znachodzą tu ciągle najchętniejszy posłuch i po pochyłej drodze upadku kroczy targ z wytrwałością, godną lepszej sprawy.

Kwestya, czy giełdy niemieckie znajdą wogóle oparcie przed niestychaną, coraz szerszą kręg obejmującą derutą, staje się dla tutejszego targu sprawą najżywniejszą. Niestety należy się obawiać, że katastrofa niemiecka bynajmniej do kresu nie dobiegła i że wskutek tego targ tutejszy będzie jeszcze niejednokrotnie narażony na ciężkie przejścia.

Stan Banku austro-węgierskiego przed stawia się z dniem 7 lipca 1901 r., jak następuje. Banknoty w obiegu 1.381.480.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem + 1.101.000); rezerwa kruszcowa 1.261.270.000 (+ 3.596.000); portfel wekslowy 338.210.000 (+ 6.139.000); lombardy papierów 55.369.000 (+ 1.457.000); banknoty wolne od podatków 210.310.000 (+ 2.541.000).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 lipca b. r.

Hotel George'a. G. Frank z Czerniowca, G. Weber ze Złoczowa, J. Tyszkiewicz z Krakowa, J. Mycielski z Przeworska, A. Süß z Solnogradu, O. Beck z Wiednia.

Hotel Imperial. S. Polenz z Wiednia, T. Chomiński z Medynicy, M. Schönmann z Wiednia, K. Kiełbiński z Świerza, B. Niedzielski z Brusna.

Hotel Francuski. A. Makomaski z Rosyi, M. Morawski z Bybła, L. Wattman z Rudy.

Hotel Europejski. E. Moes z Wiednia, W. Zahayski z Pragi, E. Furdzik z Bolechowa, St. Zaykowski z Moskwy, B. Czajkowski z Kowalówki.

Hotel Centralny. T. Talowski z Krakowa, M. Aschenazy z Buczacza, J. Schmal z Wiednia, L. Łysakowski z Barska, L. Krupski z Dąbrowej, J. Stojak z Płazowa, R. Landau z Brodów.

Hotel Victoria. A. Grobler z Krakowa, J. Planer z Wiednia, M. Klug z Bóbrki.

Grand Hotel. E. K. Dittich z Berna, K. Rudnicki z Husiatyna.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Atelier dentystyczne

ulica Hetmańska 1. 6,

w którym wykonuje się: plombowanie, rwanie zębów bez bólu wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie bez płyty. 3997

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. Leon Nussbrecher

przeniósł kancelaryę do realności ul. Kościuszki 14.

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w Biurze Dzienników i Ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

4168

Kasa otwarta przez cały dzień.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy brali udział przy odwiezieniu zwłok najukochańszej żony i matki bł. pamięci Toni Seelenfreund, a w szczególności Drowi Caremu i Ign. Russmanowi, składa serdeczne „Bóg zapłać“ 4325 1

Rodzina Seelenfreund.

Szanowna Redakcyo „Podolanina“

w Tarnopolu.

Nie dziwiło nas, gdy niektóre dzienniki zamieszczone zamieściły korespondencję tarnopolską, zmyśloną a urojoną w mózgownicy brukowego korespondenta, o jakichś nieszczęśliwych wypadkach przy budowie szkoły realnej w Tarnopolu, nad którą, zdaniem korespondenta, „zawisło fatum“.

Zadziwił nas jednak fakt, że gazeta miejscowa aż sięgnąć musiała po nożyczki, aby zasilić swe pismo lokalną wiadomością, o której nieprawdziwości łatwo było się przekonać na miejscu, o kilkadziesiąt kroków odległym.

Szkołę realną buduje się przy ulicy Strzeleckiej, a nie „Zmykowieckiej“, o czem przecież lokalne pismo wiedzieć powinno. Zaznaczamy, że wypadku na tej budowie żadnego nie było, tem mniej „rozprysnięcia mózgu“.

4334 1

Przedsiębiorstwo budowy szkoły realnej w Tarnopolu

Zygmunt Kęłziński.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele w namieściu. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezesa kraj. dyr. skar. Korytkowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie w dyrektor. pocz. i telegraf. Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolejp. stow. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie w wyjątkiem wtorku i niedziel w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników w prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u mark. i wyjątkiem wtorku i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska. (oltar, przed którym Jan Kasimierz r. 1650 włożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok b. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk poświęcony świętemu, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Kościół wolski czyli stauropigialna, wewnątrz w stylu renesansowym. — Katedra arcybiskupia ormiańska (prawy ormiański), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko w nocy.

Znakomitych gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namieśnictwo, Zakład Osob. i Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Kuchnia, Kasa oszczędności. — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskie“, co niedzieli od godz. 10. do 12. są otwarte dla publiczności.

OGRODY i parki: Park na Wysokim Zamku z kop. „Lubelskiej“, upamiętniający 800-letnie!

moanicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kł. liński. — Ogród miejski (Pojasienki) w środku miasta. — Wąsy Hetmański wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wąs. Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

Niemiecka wystawa wyrobów przemysł. krajowych otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadników (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Niemiecka wystawa sjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha. 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10. rano do 5. popoł.). — Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popoł.

Muzeum imienia Dąbrowskich we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa dla droższych i dorożek: Kurs dalszy wykuty, dorożka 2 konna 80 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda na dworze główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na klesie 20 ct. — Jazdy do rogatka, 2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs dla (karety krytej) dwukonnej: wykuty 45 ct., na dworze 1 m., do rogatka 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wazny od 1-go maja 1901. wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 86 minut od czasu lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 8:10 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w popoł.; osobowy 5:50 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:50 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3:12 w nocy; posp. 2:20 po południu; osobowy 5:11 pop.; osob. 10:42 w nocy.

Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podzam.)

Z Czerniowiec: posp. 12:16 w nocy; osob. 8:20 rano; posp. 1:45 w popoł.; osobowy 5:40 wiecz.; osob. 9:20 w nocy.

Z Stanisławowa: osob. 11:55 w popołudnie.

Z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł.

Z Stryja: osob. 8:10 rano, osob. 1:10 w popoł.; osob. 4:40 popoł.; osob. 10:50 w nocy.

Z Sokala: miesz. 8:15 rano; miesz. 6:— wieczór (ostatni z Bełzka).

Z Janowa: miesz. 7:45 rano; miesz. 12:55 popołud.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w popołudnie; osob. 6:20 popoł.; osob. 11:— w nocy; posp. 12:45 w nocy.

Do Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 6:48 rano; osob. 9:42 rano; posp. 2:08 popoł.; osob. 11:32 w nocy.

Do Tarnopola i Brodów (na Podz.) 7:32 wieczór.

Do Czerniowiec: osob. 6:25 rano, osob. 10:25 rano, posp. 2:10 w popoł., osob. 10:30 wiecz. posp. 2:51 w nocy.

Do Stanisławowa: osob. 6:10 wieczór.

Do Rzeszowa: osob. 3:30 popoł.

Do Stryja: osob. 6:35 rano; osob. 9:— przedpoł. osob. 8:05 po połud. osob. 8:35 wieczór.

Do Sokala: osob. 10:20 przedpoł., osob. 7:25 wieczór (pierwszy do Bełzka).

Do Janowa: miesz. 9:15 przedpołudniem; miesz. 6:13 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 5: rano; osob. 8:42 rano; osob. 1:30 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 8:25 popoł., posp. 9:38 wieczór.

Z Wiednia posp. 6:06 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:48 popoł.; posp. 8:18 wieczór; osob. 10:09 wieczór.

Z Lundenburgu: osob. 5:12 popoł.

Z Oświęcimia na Skawinę osob. 10:40 przedpoł. 9:35 wiecz. na Trzebninę 7:30 rano.

Z N. Sącza przez Suchą 6:39 rano, 4:50 popoł.

Z Suchy: osob. 8:10. Z Wadowic 9:35 wiecz.

Z Wieliczki osob. 11:16 rano, osob. 9:50 wiecz.

Z Kołomyż: osob. 7:40 rano; osob. 1.— popoł.; osob. 7:10 wiecz.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przedpoł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:48 wiecz., osob. 9:15 wieczór, osob. 10:50 w nocy.

Do Wiednia osob. 5:29 rano, posp. 7:22 rano, osob. 2.— popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10.— wieczór.

Do Lundenburgu: osob. 9:20 przedpołud.

Do Tarnowa osob. 6:15 wiecz.

Do Oświęcimia przez Trzebninę osob. 6:40 wiecz.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 6:15 rano, osob. 8.— popoł.

Do Nowego Sącza na Suchą: osob. 8:56 przedpoł.; osob. 7:33 wiecz.

Do Suchy, Wadowic: osob. 10:20 wieczór.

Do Wieliczki miesz. 1:25 popoł., miesz. 9:30 wiecz.

Do Kołomyż: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 opołud.; osob. 8.— wiecz.

Sprzedż biletów jazdy znajdują się we lwowie w biurze wileńskim w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krakowskiej 8, tudzież w agencji pism S. Sokolowskiego w Pasażu Hausmana.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 10 lipca 1901 roku.

W E S E L E

dramat w 3 aktach Stanisł. Wyspiańskiego.

OSOBY:

Gospodarz	p. Solski	Kasia druch.	p. Nałęcz
Gospodyni	p. Stachowicz	Staszek	p. Recheński
Pan młody	p. Nowacki	Kuba	p. Rybicki
Pannamłoda	p. Polecka	Isia	p. Jankowska
Marysia	p. Bednarzewska	Żyd	p. Feldmann
Wojtek	p. Klimontowicz	Rachel	p. Arkawin
Ojciec	p. Kosiński	Dziad	p. Antoniewski
Jasiek, druž.	p. Roman	Ksiądz	p. Nowicki
Kasper,	p. Kliszewski	Muzykant	p. Czaki
Poeta	p. Tarasiewicz	Osoby dramatu:	
Diennikarz	p. Kwiatkiewicz	Widmo	p. Stanisławski
Nos	p. Fiszer	Stańczyk	p. Wysocki
Radczyński	p. Rotter	Hetman	p. Woleński
Marynia	p. Ogińska	Rycerz czarn.	p. Władysławski
Zosia	p. Michnowska	Upiór	p. Olszański
Haneczka	p. Mrozowska	Wernyhora	p. Chmieliński
Klimina	p. Gostyńska	Chochoł	p. Bednarczyk
Czepiec	p. Jaworski	Rzecz dzieje się w r. 1900.	
Czepcowa	p. Łomińska		

Ceny miejsce niższe.

Początek o godzinie w pół do 8-mej wieczorem

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 4026

Na wszelkie zapytania

odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Rower oryginalne Schladitz na spłatę poteca skład maszyn, sikawek, kas Wertheimerowskich — piaseczów gumowych. M. Korkeš, Lwów, Gródecka 10. 4315 10-1

Maszyna do prania systemu A. Eichlera we Wiedniu, wraz z wyznaczoną prawie nie używaną, tanio do sprzedania. Blizsza wiadomość w handlu żelaza Wp. Cybulskiego, Lwów, plac Maryacki 5. 4322 3-1

Sikawki węże parciane gumowe, jakoteż pożarne przyrządy na spłatę M. KORKEŠ, Lwów, Gródecka 10. 4316 10-1

Poleca się znakomitą Herbatę kuracyjną staroego handlu IZYDORA WOHLA Lwów, Pasaż Hausmana. 4137 20-3

Motor naftowy na kółkach o sile 2 koni w najlepszym stanie do sprzedania. M. Stryński. Lwów, Piotra Skargi 4. 4215 10-3

Chomonta, uprząże, siodła cywilne i wojskowe, wszelkie przybory do konnej jazdy oraz 2 powozy wszystkie w najlepszym stanie do sprzedania. Zgłoszenia zarząd dóbr Milatyn nowy. 4240 4-4

Tuszy pokojowy Steinera do sprzedania. Kopernika 1. 48, parter na prawo. 4331 2-1

Poszezonowa sprzedaż! Materie wełniane, jedwabie, fulary, perkalie itp. przez krótki czas po cenach niższych. F. Kornecki i Sp. Lwów, Pasaż Hausmana. 4329 5-1

Spółka owocarska w Nadwórnie poleca wino jabłkowe i gruszkowe, fiaska 50 hal, wino dereniowe, fiaska 1 k., kuracyjne wino bżowe pół fiaski 60 h. 4261 3-3

Liczne okazy szlachetnych krzewów i kwiatów cieplarnianych w zarządzie dóbr hrabiego Józefa Młodzieckiego w Monasterzyskach rzezańtem do nabycia. Zgłoszenia tamże. 4308 3-2

Cukry deserowe

w kartonie pół kilo 1 zł. Pomadki fasonowe 1/2 k. 80 ct. Czekoladki deser. 1/4 k. 1 zł. 20. Herbatniki 1/4 kilo 80. Karmelki 1/4 kilo 60. Lody mała porcja 12 duża 18 ct. Ciasta po 4-5 ct. codziennie świeże. — Wszelkie zamówienia skutecznie są starami na oznaczony czas.

Cukiernia Czesława Schneidra Ulica Batorego 1. 32. 4086 10-4

Fajeton otwarty, elegancki, tanio do sprzedania w pracowni powozów. SIENKIEWICZA, ulica Lindego 8802 16

Koncesjonowana Izba

zalatwień w gmachu Towarzystwa wzajem. pomocy urzędników prywatnych (plac Dąbrowskiego) pod kierunkiem i kontrolą dyrektora tegoż towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majątkowości, wydzierżawianie takowych, pośredniczy w sprzedaży produktów rolniczych i leśnych. w nabyciu machin rolniczych, sztucznych nawozów itd. Poszukuje dwa majątki ceny 400.000 i 600.000 koron. Warunki: dobra gleba, budynki, gorzelnia — tudzież dzierżawy z gorzelnią.

Majątek 400 m. nieopodal Lwowa nadający się do prowadzenia gospodarstwa mlecznego — do wydzierżawienia. Młocarnia transportowa, używana w bardzo dobrym stanie i sieczkarnia do sprzedania. 4248 3-2

Izba zalatwień plac Dąbrowskiego 1. 5.

Interesy majątkowe i handlowe.

Wyjeżdżam za granicę, wydzierżawie dlatego mleczarnię moją, bardzo dobrze rentującą się. Wiadomość Gródecka 93. 4319 1

Frontowy plac pod budowę ulica Sapiehy 12, zaraz do sprzedania. 4320 1

Tutejszy od lat kilkunastu dobrze rentujący się salon mód damskich, poszukuje celem powiększenia takowego, współczynniki ze skromnym kapitałem. Łaskawe rzeczywiste propozycje pod adr.: „H. F. 5000“ poste-rest. Lwów. 4323 3-1

Z powodu nagłego wyjazdu, sprzedam za bardzo umiarkowaną cenę mleczarnię i restaurację. Wiadomość u p. Patkowskiego, Lwów, Pańska 2. 4327 2-1

W Sokalu dom duży z ogrodem i z zabudowaniami gospodarskimi do sprzedania z wolnej ręki. Adres: L. Wolska, Dołęga, poczta Zaborów.

We Lwowie Kurkowa 14, do sprzedania duża realność, dom z ogrodem, grunta pod budowę. 1753

Realność do zamiany za folwark. Wiadomość 11 B Kościelna ul. w właściciela. 4226 6-3

Pralnię kompletnie urządzone w dobrym stanie kupię zaraz dla prowincyi. Wiadomość w Administracji „Słowa“. 4280 3-3

Mieszkania i sklepy.

5 albo 4 pokoje, przynależności, wodociąg, Zyblikiewicza 18a, wysoki parter. 4335 3-1

5 pokoi, kuchnia i 2 przedpokoje od 1 września i 3 pokoje, kuchnia i przedpokój zaraz do wynajęcia. Łyczaków 1 16. 4199 3-3

Szuka się pokoju na skład na meble przez lataje mieszające. Kurkowa 14. 4182

Sklep róg 3-go Maja i Kościuszki 1. 5 jest zaraz do wynajęcia i 8 pokoi na II. p od listopada 4187 5-5

W Brzechowicach 2 pokoje z werandą, kuchnią umeblowaną w willi „Ameryka“ zaraz do wynajęcia. Wiadomość w handlu J. Drekslera i Synów. Plac kapitulny 2 we Lwowie. 4189 3-3

Student z lepszych domów znajduje umieszczenie w domu wyższego urzędnika. W domu gubernierza, fortepian, konwersacja w języku polskim, niemieckim, francuskim. Opieka rodzicielska z odpowiednim rygiorem. Adres „Staranne wychowanie“ p.-r. Lwów za okazaniem kwitu inseratowego. 4190 3-3

Dwa pokoje z przedpokojem z meblami lub bez od 15 bm. do wynajęcia. Chrzanowskiej 10. 4206 2-2

Urzednik wyższy przyjmie studenta. Zgłoszenia przed wakacjami Miłkowskiego 1. 2 drzwi 5. 4207 3-3

3 pokoje kuchnia 28 zł., 4 pokoje, przedpokój, kuchnia 35 zł. Siodłowa 3 koło św. Antoniego. 4247 4-4

Do wynajęcia od 1 września 1901 przy ul. Bogusławskiego 1. 9. Pomieszczenie z komfortem urządzone, 6 pokoi, przedpokój, obszerny erker murowana weranda, kuchnia, łazienki z przynależnościami. Blizsza wiadomość tamże u właściciela lub u dozorey domu. 4290 8-3

Doniesienia różne.

Największa znana **Wypożyczalnia książek** Stanisława Köhlera

ulica Batorego 1. 28, we Lwowie tuż naprzeciw gimnaz. Franciszka Józefa

Nowości wszelkie zaraz po wyjściu z druku.

Najnowszy komp. katalog posyła się gratis. — Abonament 3 tomy naraz, miesięczn. 50 ct., kaucya 1 zł. Na prowincye 10 tomy naraz 1 zł., kaucya 5 zł. Rozpocząć można codziennie 4314 3-1

Stella 6/4. Dzięki za robotkę. Przez cały tydzień podróżuje. Oczekuje z niecierpliwością, lecz nie w Gród. 4324 1

Dla pań młodej, inteligentnej, z posagiem kor. 30.000, szukam celu matrymonialnym młodego, uczciwego człowieka, na odpowiednim stanowisku. Adres p.-r. „M 91“ Przemysł. 4318 1

Inteligentny mężczyzna pragnie korespondować z damą. „Wulkan“ p.-r. Sambor. 4330 1

Wydatny uboczny zarobek

znajdą osoby inteligentne w miejscu i na prowincyi, przez objęcie zastępstwa pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty. — Pisemne zgłoszenia pod: „A O Lwów“ plac Bernardyński 1. 9 II. piętro. 4063 10-8

Oferuje używane stalowe **RURY** 52 mm. zewnątrz mufkami po 80 hal. za metr. bież. **E. Paulus, Gorlice.**

W Sanoku zostanie otwartą wkrótce pierwszorzędną chrześcijańską pralnią, o czem zawiadomą inseraty. 4280 3-3

Szymon Weiss

I-rzędny Zakład chemicznego czyszczenia i odnawiania

ubiorów męskich i damskich — we Lwowie

tylko ul. Kopernika 12.



Kto szuka:

pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy,

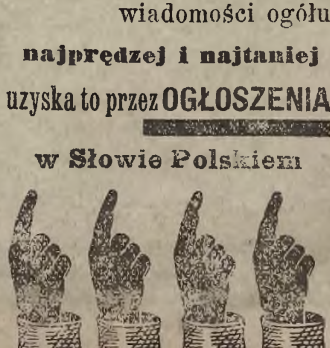
kto potrzebuje: urzędników ekonomów,

pomocników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce: nająć mieszkanie, cokolwiek sprzedac, kupić lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtaniej uzyska to przez **OGŁOSZENIA**

w **Słowie Polskiem**



Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Panienska posiadająca piękne piśmo, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłosz. p.-r. „Praca“ 4321 1

Magister farmacji poszukuje posady od 1 sierpnia. Adres: Apteka Składat. 4311 3-1

Dr. praw, rutynowany koncypient, poszukuje posady. Post.-r. „W.“ Przemysł. 4263 4-3

Agencja Kozłowski Lwów, plac Smolki 1, poleca oficyalistów prywatnych z dobrmi referencjami, do starca wszelką służbę dworską i miastową. 4288 2-2

Nanczytelka z dłuższą praktyką i bardzo dobrmi świadectwami, poszukuje lekcyi na prowincyi. Wiadomość z grzeczności: Mykietyn, ul. Hoffmana 1. 24.

Gorzelnik z szkołą dworską i egzaminem mechaniki, z dłuższą praktyką, prowadzi wszelkie systemy gorzeli, poszukuje posady od 1 lipca. „Gorzelnik“ p.-r. Brzozdowiec. 3804 10-9

b) Zaoferowane.

Adw. Dr. Gabel w Skolem poszukuje rutynowanego koncypienta na czas 3 miesięcy od dnia 1 sierpnia r. b. 4310 5-1

Magister

Dla cierpiących

na żołądek!!!

jest najlepszym środkiem
greckie naturalne wino

Mavrodaphne

Winnic akcyjnego Tow. „ACHAIA“
w PATRAS (Grecya).

Mavrodaphne Achaii działa
wzbudzając na apetyt i
przysparza krwi, powoduje
trawienie i zamianę materii.
Mavrodaphne Achaii jest
środkiem domowym pierw-
szego rzędu i nie powinien
w żadnym domu brakować.

Najlepsze i najszlachetniejsze

Wina deserowe

i różne są gwarantowane
czyste WINA naturalne

„ACHAI“

Malvasier (biały i słodki)

Achaler (biały, niestodki)

Cypro (czerwony, bardzo słodki)

Gener. reprez. dla Austro-Węgier

J. C. Schrauth Wiedeń

IX. Frankgasse nr. 4.

Składy dla Lwowa: Ludwik
Stadtmüller handel win, Z. Za-
durowicz i Sp. handel delik.,
W. Czarniecki hand. tow. korz.,
O. Garfunkel hand. tow. korz.,
Szymon Hay apteka, K. Hugel
kawiarnia w pasażu Mikolascha,
Piotr Koloński Hotel „Pod 3
koronami, St. Markiewicz han-
delik., L. Orłowski rest. w pa-
sazu Mikolascha, Karol Pilew-
ski apteka, Arnold Rapaport
apteka, Samuel Reich handel
win i delik., Zygmunt Rucker
apteka, Karol Świdziński Café
du Boulevard, J. Schechter i
B. Graf, Kawiarnia Teatralna,
Leonard Solecki handel win i
delik., Albert Szukowron han-
delik., J. Wewiński apteka.

W Stryju: Józef Elchmüller
apteka, J. Greiner hand. del.,
J. Kindler droguerya.

W Drohobyczu: B. Wachtel
hand. tow. kolon., Władysław
Szlagor hand. del. W Samborze
Jan Strzelecki hand. tow. kol.
W Chyrowie: Feliks Gregor han-
delik. i A. Tumidajski handel
delik. W Jarosławiu.

Ignacy Heschel apteka
w Grodku, A. Blum apt. w Śa-
dowej Wiszni, Juliusz Zucker
droguerya a i Natan Weissbrod
hotel i rest. w Żółkwi, Mieczysław
Musiał hand. tow. kolon.
w Belzie, Leon Kallir, apteka
w Brodach, N. Rothenberg da-
wniej J. Gold handel tow. kol.
w Złoczowie, Dr. Juliusz Fran-
zos, apteka w Tarnopolu, i H.
Hnicki, handel delikat. w Ko-
łomyi, Gustaw Szanec apte-
karz, Alojzy Kaempfer handel
delikatesów w Tarnowie. 2708

Ważne dla chorych na cukrzyce!

„MUSOL“ (praw. ohron.)

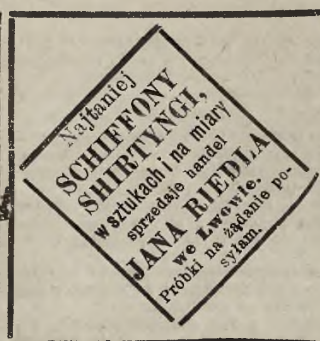
gruntownie wypróbowany
i doskon. doświad. preparat
przy cukrzycy (Diabetes
mellitus), usuwa cukier
niemal bez śladu w 5 dniach
i Pudelko 20 proszków 3 zł.
(6 koron). Do nabycia we
wszystkich większych a-
ptekach. We Lwowie u P.
Mikolascha i Sp. i Ruckera.
Hurtownie: Fr. Vitek Co. Prag.
3360

Najsilniejsze najwyżej położone żelazne i błotne
kapięle kontynentu, najracjonalniejsza we wschodniej
Europie kuracja zimną wodą, przyłączeniu się Dorny
ze Złotą Bystrycą w romantycznej, lesistej, górskiej
okolicy.

DORNA (BUKOWINA).

Sezon 1 czerwiec do 30 września. Sposobność
jazdy przy każdym pociągu na ostatniej stacji kolej-
owej Valeputna (2 godz. jazdy od Dorny). W zakładzie
kapielowym odbywają się kąpiele podług najnowszych
systemów, kuracja zimną wodą, usługa umiejętnie
przez wyuczony personal, szczególnie skutek osiągają
przez kąpiele obfite w kwas węglowy chorzy na serce
(system Nauheim), a kąpiele błotne zwapnienia naczyń
Kuracja mleczna, żółtyczna i dietetyczna. Zakład
kuracyjny posiada eleganckie sale jadalne, koncer-
towe, bilardowe, bawialne, muzykalne i czytelnie. Oprócz
licznych prywatnych mieszkań i hotelów stoją do dy-
spozycji dwa z największym komfortem urządzone ho-
tele kuracyjne, z 70 pokojami po miernych cenach. Wo-
dociągi z górskich źródeł, kanalizacja. Elektryczne oświe-
tlenie w wykonaniu. Objaśnień udziela: **kk. Curan-
staltsverwaltung Dorna** i rezerwuje pokoje na
zamówienie. Na lecznicze zapytania odpowiada ek. le-
karz kapielowy i cesar. radca **Dr. Arthur Löbel**
w Dornie. Prospekta na żądanie darmo. Dietetyczną i
stołową, jakoteż przy katarach błon śluzowych konie-
czną szczawia alkalizującą z Dorny „Ludwigsquelle“ spro-
wadzić można przez C. k. Zakład kuracyjny w Dornie.
W miesiącach czerweu i sierpniu są ceny kąpiele i mie-
szkań znacznie niższe. Czynnicy urzędniczy państwowi
IX. rangi i oficerowie od kapitana (rotmistrz, porucznik
okrętów wojennych) począwszy otrzymują 50% opust
ze wszystkich cen kąpiele, masażu, inhałacyj, kuracji
zimną wodą w czasie od 1 czerwca do 10 lipca i od
20 sierpnia do końca września za poprzednim podaniem
u ek. Zarządu zakładu. 4264 6—1

C. k. Zarząd Zakładu kuracyjnego,



Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.
wyuczyć się można w 12 lekcyjach
kroju francuskiego pod gwarancją

w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Chorążczyzny
l. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na staniki,
żakiety, pelerynki, szlafroki
itd. Przyjmuje się do skrojenia
całe suknie, a na żądanie do
sfastrygowania i wypróbowania
pod gwarancją najlepszej
dokładności. Zamówienia z pro-
wincyi uskutecznią się odwró-
tną pocztą, za podaniem do-
kładnej miary. 4143

Na konfekcyę i kroje angiel-
skie osobny kurs.

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów,
cegielń i t. d., poleca

1908

ROBERT KERN

Krosno, (koło Jasła)

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur

swój bogato zaopatrzony skład wszelkich dymenzyj czarnych
i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączni-
ków po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są
oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur
z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli,
kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skó-
rzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy
klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, *Zasłumi las* tomów 2
cena 6 kor.
St. Rossowski, *Moja córka* 2-50 „
„ *Psyche* 3-00 „
Abgar-Soltan, *Panna Siekierczan-
ka* 2-00 kor.
Zmogas *Barcikowscy* 5-00 „
Przygotowania wojenne Rosyi
(II. wydanie) 1-00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1-00 „

Proszę czytać!!

Czasopismo kwartalne

WYKAZ TOWARÓW

specjalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb,
lakierów, pokostów itd. itd. firmy:

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczb 38.

na II-go i III-ci kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycji Sza-
nownej P. T. Publiczności. 3897

Na kaskawe żądanie wysyłam gratis i franko.

Publiczna sprzedaż sądowa

wielkiej ilości sukna, gotowych ubrań
męskich i dziecinnych etc. 4333

odbędzie się dnia 11 lipca b. r.

o godzinie 11 przedpołudniem

w pasażu Hausmanna liczb 5.

Dr. Karol Czerny adwokat krajowy we Lwowie
jako sądownie ustanowiony ku-
rator, wzywa niewiadomą ze życia i miejsca pobytu
Michalinę Andraszek, rodem ze Lwowa, ażeby
się zgłosiła do kancelaryi jego lub do c. k. Sądu po-
wiatowego S. I. we Lwowie, celem wywiedzenia praw
swych do spadku po śp. Zuzannie z Poleśnickich Ku-
ryłowicz, gdyż inaczej jej część spadkowa aż do uzna-
nia jej za zmarłą, do depozytu sądowego złożoną zo-
stanie. 4312 1

Zakład leczenia przy pomocy słońca

46 lat istniejące miejsce leczenia atmosfera

VELDES nad jeziorem tejże nazwy w Krainie

(11 godzin drogi z Wiednia koleją)

Stwierdzone znakomite wyniki kuracyjne we wszystkich
chronicznych, szczególnie nerwowych chorobach. Wielkie
nowe łaźniaki. Kąpiele parowe w łożku, łagodne stosowa-
nie wody, kąpiele słoneczne i powietrzne, wielka ko-
lonia namiotów; pięć uroczu położonych parków do ką-
piele powietrznych. Ceny umiarkowane. Sezon Maj-Paź-
dziernik. Doświadczony lek. zarząd. Wiadomości udziela za-
łożyciel kuracyi słonecznej **A. RIKLI** w Veldes.
Prospekty gratis. 2079

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki
i bibułki

Wyrób krajowy



Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10.

ŚWIATŁO!

Moje, same wytwarzające gaz, latarnie, lampy,
etc. etc. dostarczają wspaniałego białego światła.
Nie ma żadnych rur przewodowych ani knotów.
Palą się bez syzenia i odoru, oraz są zupełnie
bezpieczne. Lampy dostarcza się z palnikami żaro-
nymi i motylkowatymi.

Palniki spirytusowe do zastosowania przy
każdej lampie naftowej. Zużywa się spirytusu za
6 hellerów na godzinę. 251

NOWOŚĆ! Przyrząd do gotowania na spiry-
tusie: „OEKONOM“, pali się intensywnym
regularnym płomieniem. Zawsze do użytku, przedko-
piecze się i gotuje. Cena za kompletny aparat k. 7-50

Palniki po 70 hal. za sztukę.

Prospekty darmo i oplatnie.

Johannes Heuer, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse nr. 30
Zastępca: Salo Karitan w Przemyślu.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyć najprzy-
jemniejszej, najskuteczniejszej i naj-
sławniejszej

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezioną przez śp. dr. m. A. Rixa.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywą, świeżą cerę, oświecającą
piękny tekt bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa pod gwa-
rancją, (w przeciwnym razie zwraca się
pieniądze), piegi, plamy wąrobiane
szkły po ospie, czerwoność, wszystkie nieczystości
skóry, zastosowują ją w wieku już od 40 lat członkowie ro-
dzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego
środka jest 40-letni przeciąg czasu, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygie-
lek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. tutki na próbę za sztukę
50 ct. 8884

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na
twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-
mowy, biały 1-25 zł. najlepszy środek do pielęgnowania rąk
(Maniure) (piękna, miękka, biała ręka). Należy się zwrócić
z zupełnem zaufaniem do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Sy-
nów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają
prawdziwe preparaty dra Rixa. Wiedeń, Praterstrasse
16. Przy zakupie należy przyjmować tylko opłombowane
pakietki.

We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patent-
towe w BERLINIE, W., Pots-
damstr. 3. 331